

*I trzeba było żyć...*  
Kobiety w KL Ravensbrück

*Und man musste leben*  
Frauen im KZ Ravensbrück



Katalog zrealizowano dzięki współpracy z Domem Spotkań z Historią

00-324 Warszawa, ul. Karowa 20

Herausgegeben in Zusammenarbeit mit Haus der Begegnung mit Geschichte

00-324 Warszawa, ul. Karowa 20

*I trzeba było żyć...*  
Kobiety w KL Ravensbrück

*Und man musste leben...*  
Frauen im KZ Ravensbrück



Katalog wystawy  
Ausstellungskatalog

18 września 2011 – 20 maja 2012, Warszawa  
18. September 2011 – 20. Mai 2012

Muzeum Więzienia Pawiak, oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie  
Gefängnismuseum „Pawiak”, Abteilung des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau

## WYSTAWA / AUSSTELLUNG

Muzeum Więzienia Pawiak, 18 września 2011 – 20 maja 2012

Gefängnismuseum „Pawiak”, 18. September 2011 – 20. Mai 2012

## ZESPÓŁ AUTORSKI WYSTAWY / TEAM DER AUTOREN DER AUSSTELLUNG

Kurator, autor scenariusza / Kuratorin, Autorin des Szenariums: **Barbara Oratowska**

Komisarz wystawy, organizacja ze strony Muzeum Więzienia Pawiak /

Kommissarin der Ausstellung, organisatorische Vorbereitung seitens des Gefängnismuseums „Pawiak”: **Joanna Gierczyńska**

Współpraca / Zusammenarbeit: **Dorota Panowek, Robert Hasselbusch**

Projekt plastyczny / gestalterischer Entwurf: **Elżbieta Jachacz, Marta Kodym**

Realizacja wystawy / Ausführung der Ausstellung: **Marta Kodym, Anna Oleszczuk**

Zdjęcia / Aufnahmen: **Monika Bajkowska, Piotr Maciuk, Łukasz Krzysiak, Andrzej Kafuszko, Dorota Panowek, Tadeusz Stani**

Prezentowane zbiory są własnością Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Lubelskiego w Lublinie,

Fundacji na Rzecz Kobiet „Ja Kobieta” oraz Zofii Pociłowskiej

Die gezeigten Bestände sind Eigentum des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau, des Lubliner Museums in Lublin, der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau” sowie von Zofia Pociłowska.

## KATALOG / KATALOG

© Copyright by Muzeum Niepodległości, Warszawa 2012

## AUTORZY TEKSTÓW / VERFASSER DER TEXTE

Słowo wstępne oraz redakcja / Vorwort und Redaktion: **Tadeusz Skoczek,**

Dyrektor Muzeum Niepodległości / Direktor des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau

Kobiocy obóz koncentracyjny / Das Frauen-Konzentrationslager: **Barbara Oratowska,**

Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem” /

Lubliner Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”

Wystawa w Muzeum Więzienia Pawiak / Ausstellung im Gefängnismuseum „Pawiak”: **Joanna Gierczyńska,**

Muzeum Więzienia Pawiak / Gefängnismuseum „Pawiak”

Wybór fragmentów wspomnień byłych więźniarek KL Ravensbrück prezentowanych na wystawie /

Auswahl der Ausschnitte aus den Erinnerungen der auf der Ausstellung vorgestellten ehemaligen weiblichen Häftlinge des KZ Ravensbrück: **Barbara Oratowska**

Korekta / Korrektur: **Dorota Panowek, Joanna Gierczyńska**

Projekt graficzny / graphische Gestaltung: **Natalia Roszkowska**

Tłumaczenie na język niemiecki / Übersetzung ins Deutsche: **Siegfried Schmidt**

Druk / Druck: Centrum Usług Wspólnych

ISBN: 978-83-62235-25-4

# Słowo wstępne

## Vorwort

Prezentujemy Państwu wystawę niezwykłą. Jej główne przesłanie mieści się w stwierdzeniu „I trzeba było żyć”. Dotyczy ono filozoficznych podstaw przetrwania w nieludzkich warunkach koncentracyjnego obozu, ale też czasu późniejszego, równie traumatycznego – dla tych, którym udało się przeżyć.

Ravensbrück był niemieckim obozem koncentracyjnym założonym w 1938 roku z rozkazu Heinricha Himmlera. Nazwa niewielkiej wioski w dawnej Meklemburgii (dziś jest to Brandenburgia) nabrała złowieszczej, przerażającej – po latach symbolicznej nawet – treści w wyniku działań nazistów w latach 1939-1945. Hitlerowski system przemocy, z niemiecką precyzją realizował plan systematycznego wyniszczania różnych społeczności. W tym przypadku z pobliskiego obozu Sachsenhausen wydzielono część dla kobiet, tworząc nowy obóz. Przewidziano, że jednorazowo przebywać tu będzie 15 tysięcy więźniarek, przyszłość pokazała, że założenia te wielokrotnie przekroczone. W latach 1939-1945 więziono w KL Ravensbrück 132 tysiące kobiet i dzieci oraz w kilku podobozach około 20 tysięcy mężczyzn i ponad tysiąc niepełnoletnich dziewcząt. Około 92 tysiące istnień w sposób bestialski zamordowano.

Był to obóz znany nie tylko z nieludzkiego traktowania więźniów. Kobiety pracowały w urągających warunkach na rzecz niemieckich koncernów. Jednym z głównych „beneficjentów” haniebnych praktyk był niemiecki Siemens – Halske, wiodący w tamtych czasach (dziś również) koncern energetyczny i elektrotechniczny. W okresie II wojny światowej firma ta była jednym z głównych producentów sprzętu dla armii. Inżynierowie Siemensu pracowali przy nowoczesnych pociskach V-1 i V-2, projektowali krematorium dla obozu w Oświęcimiu, montowali komory gazowe w wielu obozach, uczestniczyli też w grabieżczych działaniach na terenach okupowanych (głównie w Polsce i ZSRR).

W KL Ravensbrück przeprowadzano od 1942 roku pseudomedyczne badania, wykorzystując do eksperymentów więźniarki. Ich wykonawcami byli profesorowie medycyny,

Wir stellen Ihnen eine außergewöhnliche Ausstellung vor. Ihr Hauptanliegen gipfelt in der Feststellung „Und man musste leben“. Das betrifft die philosophischen Grundlagen des Überlebens unter den unmenschlichen Bedingungen eines Konzentrationslagers, aber auch die – ebenfalls traumatische – spätere Zeit für diejenigen, denen es gelang zu überleben. Ravensbrück war ein deutsches Konzentrationslager, eingerichtet 1938 auf Befehl Heinrich Himmlers. Der Name des kleinen Dorfes im ehemaligen Mecklenburg (heute gehört es zu Brandenburg) erlangte im Ergebnis des Vorgehens der Nazis in den Jahren 1939 – 1945 unheilverkündende, entsetzenerregende, nach Jahren sogar symbolische Bedeutung. Das nazistische Terrorsystem verwirklichte mit deutscher Präzision den Plan der systematischen Ausrottung verschiedener Bevölkerungsgruppen. In diesem Falle wurde aus dem nahegelegenen Lager Sachsenhausen ein Teil der Frauen ausgegliedert und so ein neues Lager geschaffen. Es war vorgesehen, dass hier jeweils 15 000 weibliche Häftlinge untergebracht werden sollten. Später zeigte sich dann, dass diese Vorgabe um ein Vielfaches überschritten wurde. In den Jahren 1939 – 1945 brachte man 132 000 Frauen und Kinder nach Ravensbrück, außerdem ca. 20 000 Männer und mehr als 1000 minderjährige Mädchen in mehrere Außenlager. Etwa 92 000 menschliche Existenzen wurden auf bestialische Weise ausgelöscht. Ravensbrück war ein Lager, das nicht nur wegen der unmenschlichen Behandlung der Häftlinge berüchtigt war. Die Frauen mussten unter menschenunwürdigen Bedingungen für deutsche Konzerne arbeiten. Einer der „Hauptnutznießer“ dieser entwürdigenden Praktiken war der zu jener Zeit (wie auch heute) in Energiewirtschaft und Elektrotechnik führende deutsche Konzern Siemens & Halske. Im II. Weltkrieg war diese weltbekannte Firma einer der wichtigsten Hersteller von Ausrüstungen und Geräten für die Armee. Ingenieure der Siemens AG arbeiteten mit an den modernen Raketenwaffen V-1 und V-2, sie entwarfen das Krematorium für Auschwitz, montierten die Gaskammern in vielen Lagern und waren auch an den Raubmaßnahmen in den besetzten Gebieten beteiligt (hauptsächlich in Polen und in der UdSSR). In Ravensbrück wurden ab 1942 pseudomedizinische Untersuchungen durchgeführt, wobei man weibliche Häftlinge für diese Experimente missbrauchte. Ausführliche, bekannte vor der Kriegsende in der Medizin, die

cyny, znane przed wojną autorytety w dziedzinie, która powinna być związana przede wszystkim z dewizą etyczną, przypisywaną Hipokratesowi, *primum non nocere*. Do operacji wybierano głównie młode Polki. Przeważały osoby wyselekcjonowane z transportu lubelsko-warszawskiego (23 września 1941). Były to więźniarki lubelskiego Zamku oraz Pawiaka. Powojenne procesy norymberskie ujawniły prawdziwość, że prócz warunków genetycznych kryterium wyboru był wyrok śmierci przewidziany dla wytypowanych. Więźniarki poddane zbrodniczym doświadczeniom miały zginąć, zbrodnia miała pozostać anonimowa. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że wiele kobiet przeżyło i było później żywym dowodem niemieckich zbrodni. Trawestując słowa Zbigniewa Herberta można stwierdzić, że ocalały nie po to aby żyć, ale by dać świadectwo (*Przesłanie pana Cogito*).

Na początku XXI wieku niewielu już mamy tych świadków wśród nas. Od wyzwolenia obozu przez Armię Czerwoną upłynęło blisko siedemdziesiąt lat. Dlatego tak ważną jest inicjatywa Barbary Oratowskiej zorganizowania wystawy biograficznej pod nazwą „*I trzeba było żyć... Kobiety w KL Ravensbrück*”. Otworzono ją 28 września 2010 roku, w kilka miesięcy po 65 rocznicy oswobodzenia obozu. Wystawa, ciesząca się dużym zainteresowaniem, czynna była w lubelskim Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” do końca maja 2011 roku. Pomysł przeniesienia ekspozycji do Warszawy wynikał z faktu, że wiele więźniarek trafiało do KL Ravensbrück poprzez więzienie na ulicy Pawiej. W Muzeum Więzienia Pawiak znajdują się dokumenty, relacje i wspomnienia byłych więźniarek. Za zgodą Barbary Oratowskiej, pomysłodawczyni i kurator wystawy, rozszerzyliśmy więc ekspozycję. Wychodząc z założenia, że muzeum martyrologiczne przy ulicy Dzielnej w Warszawie odwiedza wielu obcokrajowców, postanowiliśmy wydać katalog w dwóch wersjach językowych: polsko-niemieckiej i polsko-angielskiej. Dzięki temu pamięć o więźniarkach przetrwa dłużej.

Wydawnictwo ukazuje się w miesiącu pamięci o więźniarkach z KL Ravensbrück. W dniu 30 marca 2011 roku Senat RP podjął decyzję, że kwiecień będzie miesiącem pamięci o ofiarach niemieckiego, nazistowskiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Warto dodać, że w roku

rende der Versuche waren Professoren der Medizin, vor dem Krieg bekannte Autoritäten auf einem Gebiet, das vor allem mit der Hippokrates zugeschriebenen ethischen Devise „*primum non nocere*” in Verbindung gebracht werden sollte. Für die Operationen wurden hauptsächlich junge Polinnen ausgesucht. Es überwogen Frauen, die vom Transport aus Lublin bzw. Warschau (23. September 1943) ausgesucht worden waren. Es waren weibliche Häftlinge aus der Lubliner Burg und dem Warschauer Gestapo-Gefängnis „Pawiak”. Bei den Nürnberger Prozessen kam nach dem Krieg die Gesetzmäßigkeit ans Tageslicht, dass zu den Kriterien für die Auswahl der Kandidatinnen außer den genetischen Voraussetzungen auch das über die Ausgesuchten verhängte Todesurteil gehört hatten. Die den verbrecherischen Experimenten unterzogenen Häftlingsfrauen sollten sterben, die Verbrechen hatte man geheim halten wollen. Zum Glück hat es sich aber so gefügt, dass viele Frauen überlebt haben und später ein lebendiger Beweis für die deutschen Verbrechen gewesen sind. In Abwandlung der Worte des polnischen Schriftstellers Zbigniew Herbert (in „*Przesłanie pana Cogito*” [Das Vermächtnis des Herrn Cogito]) kann man sagen, dass sie nicht am Leben geblieben sind, um zu leben, sondern um Zeugnis abzulegen.

Anfang des 21. Jahrhunderts weilen nicht mehr viele dieser Zeugen unter uns. Seit der Befreiung des Lagers durch die Rote Armee sind bereits fast 70 Jahre vergangen. Sehr wichtig ist daher die Initiative Barbara Oratowskas und der Stiftung „*Ja kobieta*” (Ich, eine Frau), unter dem Motto „*I trzeba było żyć. Kobiety w KL Ravensbrück*” (Und man musste leben. Frauen im KZ Ravensbrück) eine biographische Ausstellung zu veranstalten. Eröffnet wurde diese Ausstellung am 28. September 2010, einige Monate nach dem 65. Jahrestag der Befreiung des Lagers. Sie erfreute sich lebhaften Interesses und war bis Ende 2011 in der Gedenkstätte „Zur Uhr” der Lubliner Burg zu sehen.

Die Idee, die Lubliner Ausstellung auch in Warschau zu zeigen, ergab sich aus der Tatsache, dass viele weibliche Häftlinge über das Gefängnis in der Warschauer Pawia-Straße nach Ravensbrück deportiert worden sind. Im Museum des „Pawiak”- Gefängnisses befinden sich Dokumente, Berichte und Erinnerungen ehemaliger Häftlingsfrauen, die mit diesem traurigen Umstand in Verbindung stehen. Mit Zustimmung Barbara Oratowskas, der Initiatorin und Kuratorin der Ausstellung, haben wir die Warschauer Variante also erweitert. Ausgehend von der Tatsache, dass das Museum der Gedenkstätte in der Warschauer Pawia-Straße

ubiegłym, przy okazji uchwalania tego znaczącego dokumentu, zorganizowano w Senacie pokaz fotografii autorstwa Moniki Bajkowskiej, przedstawiający współczesne wizerunki kobiet – byłych więźniarek KL Ravensbrück, pochodzących z Warszawy. W materiałach towarzyszących ekspozycji można było przeczytać: „Wystawa nie jest dokumentem historycznym. Stanowi jeden z punktów wyjścia do badań socjologicznych, czy psychologicznych nad wartością nadziei pielęgnowanej w warunkach ekstremalnie trudnych. Portrety byłych Ravensbrückzanek są nie tylko unikalnym dokumentem tragicznej historii Polski, ale także trwałym zapisem zróżnicowanych doznań, indywidualnych emocji, które szczególnie łatwo odczytać w pięknych, dojrzałych twarzach kobiet, rzeźbionych dłutem czasu i przeżyć. Portrety te będące dziełami sztuki przybliżają nas do niezwykłego, bardzo szczególnego zapisu jakim była walka o przetrwanie, walka Polek o <nadzieję wbrew beznadziei>”.

Jedna z więźniarek napisała we wspomnieniach takie słowa: „Człowiek w niewoli staje się jak ptak, któremu połamano skrzydła. Taki ptak najczęściej umiera.” (Maria Rutkowska-Kurcyszowa, numer obozowy 12062). Wystawa prezentowana obecnie w Muzeum Więzienia Pawiak pokazuje, że trzeba było żyć, aby dać świadectwo. Jan Paweł II napisał w Tryptyku rzymskim:

„A przecież nie cały umarłem. To, co we mnie niezniszczalne trwa. Teraz stoję twarzą w twarz z tym, który Jest”.

dr Tadeusz Skoczek  
Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie

von vielen Ausländern besucht wird, haben wir beschlossen, den Katalog der Ausstellung in zwei Sprachfassungen als polnisch-deutsche und polnisch-englische Version herauszugeben. Dadurch wird die Erinnerung an die weiblichen Häftlinge von Ravensbrück länger wach bleiben.

Die vorliegende Publikation erscheint im Monats des Gedenkens an die weiblichen Häftlinge des KZ Ravensbrück. Am 30. März 2011 hat der Senat der Republik Polen beschlossen, den April zum Monat des Gedenkens an die Opfer des nazistischen deutschen Konzentrationslagers Ravensbrück zu erklären. Es lohnt sich hinzuzufügen, dass im vergangenen Jahr aus Anlass der Annahme dieses bedeutungsvollen Dokuments im Senat eine Zusammenstellung von zeitgenössischen Fotos aus Warschau stammender ehemaliger weiblicher Häftlinge des KZ Ravensbrück gezeigt worden ist, die Monika Bajkowska aufgenommen hatte. In den Begleitmaterialien dieser Fotoschau konnte man lesen: „Die Ausstellung ist kein geschichtliches Dokument. Sie stellt einen Ausgangspunkt für soziologische bzw. psychologische Untersuchungen zum Wert der unter extrem schwierigen Bedingungen bewahrten Hoffnung dar. Die Porträts der ehemaligen Ravensbrück-Häftlinge sind nicht nur ein einmaliges Dokument der tragischen Geschichte Polens, sondern auch eine bleibende Aufzeichnung der vielfältigen Eindrücke und persönlichen Gefühle, die man besonders leicht in den schönen, reifen, vom Meißel der Zeit und der Erlebnisse gezeichneten Gesichtern der Frauen erkennen kann. Diese, Kunstwerken gleichenden Porträts bringen uns der außergewöhnlichen, sehr besonderen Aufzeichnung näher, wie es der Kampf ums Überleben war, der Kampf der Polinnen ‚um Hoffnung trotz Hoffnungslosigkeit‘”.

Eine der Häftlingsfrauen, Maria Rutkowska-Kurcysz, Häftlingsnummer 12 062, hat in ihren Erinnerungen geschrieben: „Der Mensch wird in der Gefangenschaft gleichsam zu einem Vogel, dem man die Flügel gebrochen hat. Meist stirbt ein solcher Vogel.” Die gegenwärtig im Gefängnismuseum „Pawiak” gezeigte Ausstellung veranschaulicht, dass man leben musste, um Zeugnis abzulegen. Papst Johannes Paul II. hat im „Römischen Triptychon” geschrieben:

„Schließlich bin ich nicht ganz gestorben. Das, was unzerstörbar in mir ist, lebt weiter. Jetzt werde ich von Angesicht zu Angesicht dem gegenüber stehen, der existiert.”

Dr. Tadeusz Skoczek  
Direktor des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau

## Grażyna Chrostowska



18 kwietnia 2012 roku przypada 70. rocznica śmierci lubelskiej poetki pokolenia Kolumbów  
Am 18. April 2012 jährte sich zum 70. Mal der Todestag dieser Lubliner Dichterin aus der Generation der zwanziger Jahre des 20. Jh.



Urodziła się 20 września 1921 r. w Lublinie. Pochodziła z rodziny o tradycjach szlacheckich. Ojciec, Michał Chrostowski h. Ostoja, oraz matka, Wanda z Pomianowskich h. Ślepowron, dbali aby córki Grażyna i Apolonia, wychowywały się w atmosferze przepojonej patriotyzmem.

Podczas okupacji niemieckiej rodzina Chrostowskich czynnie uczestniczyła w działalności konspiracyjnej. Michał Chrostowski był jednym ze współorganizatorów KOP (Komenda Obrońców Polski) – pierwszej po zajęciu Polski przez Niemców grupy konspiracyjnej w Lublinie. W styczniu 1941 r. Pola została aresztowana w Warszawie i przewieziona do lubelskiej siedziby gestapo „Pod Zegarem”. 8 maja 1941 r. zatrzymano Grażynę i jej ojca. Michała Chrostowskiego wywieziono do KL Auschwitz, gdzie został zamordowany. Pola i Grażyna, po kilkumiesięcznym śledztwie w gestapo, zostały przeniesione na Zamek, a stąd 23 września 1941 r., przetransportowane do obozu kobiecego w Ravensbrück.

Zginęły w egzekucji 14 dziewcząt, więźniarek transportu lubelskiego, 18 kwietnia 1942 r. W rodzinnym archiwum zachowały się wiersze pisane przez Grażynę w areszcie gestapo „Pod Zegarem”, w więzieniu na Zamku Lubelskim oraz w obozie w Ravensbrück.

Chrostowska wurde am 20. September 1921 in Lublin geboren. Sie entstammte einer Familie mit Adelstraditionen. Der Vater, Michał Chrostowski vom Ostoja-Wappen, und die Mutter Wanda, eine geb. Pomianowska vom Ślepowron-Wappen, kümmerten sich darum, dass ihre Töchter Grażyna und Apolonia in einer von Patriotismus erfüllten Atmosphäre erzogen wurden.

Während der deutschen Besatzung betätigte sich die Familie aktiv in der Widerstandsbewegung. Michał Chrostowski war Mitbegründer des Kommandos zur Verteidigung Polens KOP, der ersten, nach der Eroberung Polens agierenden konspirativen Widerstandsgruppe in Lublin. Im Januar 1941 wurde Pola, die Tochter Apolonia, in Warschau verhaftet und in das Untersuchungsgefängnis „Zur Uhr“, den Amtssitz der Gestapo in Lublin, eingeliefert. Am 8. Mai 1941 verhaftete man auch Grażyna und ihren Vater. Michał Chrostowski kam in das KZ Auschwitz, wo er ermordet wurde. Pola und Grażyna wurden nach mehrmonatiger Untersuchungshaft bei der Gestapo in die Lubliner Burg verlegt und von dort am 23. September 1941 in das Frauenkonzentrationslager Ravensbrück geschickt.

Sie starben bei der Hinrichtung von 14 jungen Mädchen, Häftlingen des Lubliner Transports, am 18. April 1942. Im Archiv der Familie Chrostowski werden Gedichte aufbewahrt, die Grażyna im Gestapo Untersuchungsgefängnis „Zur Uhr“, im Gefängnis der Lubliner Burg und im KZ Ravensbrück geschrieben hat.

## **Apel**

*Teraz jestem już blisko.  
Niebo przetarte skrzydłem ptaka  
Wschodzi z rumieńca do jasności.  
Księżyc na wprost słońca.  
Wszystko w promiennym obłoku,  
A noc przechodzi bokiem.*

*Niewiadomo skąd, długim szlakiem  
Stamtąd przyleciały ptaki,  
Wiatrem gnane po błękicie,  
Lecą niskim ukosem nad nami.*

*Stoimy szeregami  
W sercu ciszy.  
Cisza jest pełna prostoty.*

*I wtedy właśnie szum  
Przybliża tętno, stukot kół  
I drobne dziecinne dzwonki.  
Pociągi idą, pociągi...  
Walą kołami o szyny,  
Świst długi, ten sam, z daleka –  
Ja też, ja też, poczekaj!  
Ominął wszystko i ginie.*

*My dalej stoimy  
W ciszy milczącej, bez głosu,  
Świat zdaje się jasnym  
I prostym jak na dłoni –  
Obraz – poodczepiane wagony.*

Ravensbrück, 1941

## **Appell**

*Jetzt bin ich schon nahe.  
Der Himmel, berührt vom Flügel eines Vogels,  
Geht über vom Rötlichen ins Helle.  
Der Mond direkt gegenüber der Sonne.  
Alles von Licht umhüllt,  
Und die Nacht weicht zur Seite.*

*Ungewiss woher, auf langer Route,  
Kommen Vögel geflogen.  
Vom Wind gejagt übers Blau,  
Fliegen sie niedrig schräg über uns hin.*

*Wir stehen angetreten.  
Im Herzen Stille.  
Stille voller Schlichtheit.*

*Und eben jetzt ein Geräusch.  
Es erinnert an Pulsschlag, an Räderrattern  
Und kleine Kinderglöckchen.  
Züge fahren, Züge...  
Räder kreischen an Schienen.  
Ein langes Pfeifen, genau so, von ferne –  
Ich auch, ich auch! So wartet doch!  
Alles zieht vorbei und verschwindet.*

*Wir stehen weiter da  
In schweigender Stille, lautlos.  
Die Welt scheint hell und schlicht zu sein,  
Ein Bild wie auf offener Hand –  
Wie abgekoppelte Waggons.*

Ravensbrück, 1941

## **Niepokój**

Dzień ten taki właśnie, jak  
„Niepokój” Szopena.  
Ptaki nisko kołują nad ziemią.  
Niespokojne.  
Spłoszone z gniazd swych.  
Nadsłuchują...  
W przyrodzie cisza. Ciepło, jak  
przed burzą.

Z zachodu płyną niskie, ciemne  
chmury.  
Przewalają się po niebie wiosenne  
wichury.  
Przyczajony lęk w sercu.  
Tęsknota... tęsknota ...

Chcę chodzić po rozmokłych, po  
dalekich drogach,  
Słuchać szumu wiatrów ... Łowić  
oddech wiosny,  
Czuć najgłębiej. Odnaleźć ciszę  
miłości.  
Idę. Nie znajduję. Wciąż  
zmiierzam i wracam.

Gdzieś daleko zostały chałupy  
wieśniacze,  
Chmury poszły na wschód. I na  
wschodniej stronie  
Stoją drzewa samotne, ciemne,  
pochylone.  
W wicherze stoją i w ciszy.  
Chwiane niepokojem.

Ostatni wiersz G. Chrostowskiej napisany przed śmiercią w obozie

## **Unruhe**

Dieser Tag ist genau so  
wie „Die Unruhe” Chopins.  
Vögel schweben dicht am Boden,  
unruhevoll.  
Aufgescheucht aus ihren Nestern,  
lauschen sie...  
In der Natur Stille, heiß  
wie beim Gewitter.

Von Westen nahen niedrige,  
dunkle Wolken.  
Frühlingsstürme wälzen sich  
über den Himmel.  
Versteckte Furcht im Herzen.  
Sehnsucht... Sehnsucht...

Ich möchte wandern auf langen,  
feuchten Wegen,  
Das Rauschen der Stürme hören, den Atem  
des Frühlings erhaschen,  
Aus tiefstem Herzen spüren. Die Stille  
der Liebe entdecken.  
Ich wandre. Und finde nichts. Immerfort  
ziehe ich aus und kehre zurück.

Irgendwo fern sind Bauernhäuser  
zurück geblieben,  
Die Wolken nach Osten gezogen. Und  
an der Ostseite stehen  
Einsame Bäume, dunkel  
niedergebeugt.  
Sie stehen in Sturm und Stille,  
gebeugt von Unruhe.

Das letzte, vor ihrem Tod geschriebene Gedicht Grażyna Chrostowskas

## Miejsce Przestrogi i Pamięci Ravensbrück Mahn- und Gedenkstätte Ravensbrück



Miejsce egzekucji więźniarek  
Stätte der Hinrichtung von Häftlingsfrauen  
fot. / Foto Andrzej Kałuszko, 2011



Krematorium  
Das Krematorium  
fot. / Foto Andrzej Kałuszko, 2011



Mur pamięci  
Mauer des Gedenkens  
fot. / Foto Andrzej Kałuszko, 2011

# Kobiety obóz koncentracyjny

## Das Frauenkonzentrationslager

Frauenkonzentrationslager Ravensbrück (kobiety obóz koncentracyjny) został założony w 1939 roku w Meklemburgii, 85 km na północ od Berlina, w pobliżu miasteczka Fürstenberg, nad jeziorem Schwedt, w obrębie prywatnego majątku Himmlera, z przeznaczeniem dla Niemek, przeciwniczek reżimu faszystowskiego. KL Ravensbrück istniał ponad sześć lat (1939-1945), przez jego bramę przeszło około 132 tysięcy kobiet 27 narodowości, w tym najwięcej Polek – blisko 40 tysięcy. Do marca 1942 roku był to jedyny kobiecy obóz w systemie obozów koncentracyjnych. W pierwszych latach Ravensbrück stał się obozem wzorcowym (Musterlager). Szkolono w nim przyszłe strażniczki SS dla kobiecych obozów w Auschwitz i Majdanku. Od sierpnia do października 1944 roku z powstańczej Warszawy deportowano do KL Ravensbrück 12 tysięcy kobiet i dziewcząt, większość z nich skierowano niedługo potem do któregoś z podobozów. W historii obozu można wyróżnić kilka etapów, co wiązało się z sytuacją polityczną i wojskową Niemiec hitlerowskich. W pierwszym, więźniarki cierpiały na skutek ostrej dyscypliny, ciężkiej, ponad kobiece siły pracy, dodatkowo dręczone przez funkcyjne o sadystycznych skłonnościach. Od sierpnia 1944 roku rozpoczęła się masowa napływ więźniarek z innych obozów i więzień oraz kobiet z Powstania Warszawskiego. W tym okresie osadzone cierpiały przede wszystkim na skutek brudu, zawszenia, głodu oraz szerzących się w takich warunkach chorób.

KL Ravensbrück został wybudowany w formie prostokąta o wymiarach 100 x 200 metrów i otoczony ponad czterometrowym murem, a od wewnątrz siedmioma szeregami zasieków z drutu kolczastego, przez który dniem i nocą płynął prąd elektryczny wysokiego napięcia. Cały obóz był dodatkowo pilnowany przez warty esesmańskie z karabinami. Brama obozowa usytuowana była po wschodniej stronie, a tuż obok znajdował się blok kuchenny. Za kuchnią stał bunkier – więzienie obozowe. Wzdłuż obozu, od kuchni, biegła ulica szerokości 30-40 metrów zwana popularnie „lagrową”. Przy kuchni rozszerzała się i tworzyła obszerny

Das Frauenkonzentrationslager Ravensbrück wurde 1939 in der Nähe der 85 km nördlich von Berlin gelegenen mecklenburgischen Kleinstadt Fürstenberg eingerichtet. Das Lager lag am See Schwedt, im Bereich eines privaten Grundbesitzes Himmlers. Es war für deutsche Frauen bestimmt, die Gegnerinnen des NS-Regimes waren. Das KZ Ravensbrück bestand mehr als sechs Jahre lang (1939 – 1945), und insgesamt wurden ca. 132 000 Frauen aus 27 Nationen durch das Lagertor geschleust. Am zahlreichsten waren darunter Polinnen vertreten (nahezu 40 000). Bis März 1942 war Ravensbrück im ganzen System der Konzentrationslager das einzige Frauenlager. In den ersten Jahren seines Bestehens galt es als Musterlager. Dort wurden die künftigen SS-Aufseherinnen für die Frauenlager in Auschwitz und Majdanek ausgebildet. Von August bis Oktober 1944 wurden 12 000 Frauen und Mädchen aus dem aufständischen Warschau in Ravensbrück eingeliefert; die meisten von ihnen schickte man bald darauf in bestimmte Außen- und Nebenlager. In der Geschichte des Lagers kann man mehrere Etappen unterscheiden. Das stand in Zusammenhang mit der politischen und militärischen Lage Nazideutschlands. In der ersten Etappe litten die weiblichen Häftlinge unter der strengen Disziplin und der schweren, die Kräfte der Frauen überfordernden Arbeit. Außerdem wurden sie von Funktionshäftlingen mit sadistischen Veranlagungen gequält. Ab August 1944 begann die massenhafte Einlieferung von Häftlingsfrauen aus anderen Lagern und Gefängnissen sowie der Frauen vom Warschauer Aufstand. Zu dieser Zeit litten die Eingekerkerten vor allem unter Schmutz und Dreck, durch die Verlausung, unter dem Hunger und den sich unter diesen Bedingungen ausbreitenden Krankheiten.

Errichtet wurde das KZ Ravensbrück auf dem Grundriss eines Rechtecks von 100 x 200 m, und umgeben war es von einer über 4 m hohen Mauer, vor der innen sieben Reihen von Stacheldrahtverhauen angeordnet waren, die Tag und Nacht mit Hochspannung geladen waren. Außerdem wurde das ganze Lager von mit Gewehren bewaffneten SS-Leuten bewacht. Das Lagertor lag an der Ostseite, und gleich daneben befand sich der Küchenblock. Hinter der Küche stand der Bunker, das Strafarrrest des Lagers. Von der Küche aus verlief längs durch das Lager eine 30 – 40 m breite befestigte Straße, die gewöhnlich als „Lagerstraße“ bezeichnet wurde. An der Küche verbreiterte sie sich zu einem großen Platz, auf dem sich die Badeanlage und der Kommandantur

plac, na którym znajdowały się łaźnia i barak komendy obozu. Po obu stronach ulicy stały bloki, których numeracja ulegała zmianom wraz z rozbudową KL Ravensbrück. Tu też mieścił się rewir (szpital obozowy). W latach 1939-1945 obszar obozu został powiększony trzykrotnie z 12 baraków mieszkalnych do 32 i w miarę jego rozrastania się powstawały nowe ulice, równoległe do „lagrowej”. Na terenie obozu wybudowano tkalnię i szwalnię, a od 1944 r. zostały utworzone dwa podobozy, w których więźniarki pracowały dla potrzeb wojska, m.in. w zakładach Siemens. Od 1943 roku Ravensbrück stał się obozem centralnym dla 109 podobozów i komand fabrycznych. Na miejsce wyniszczenia starych i chorych kobiet przeznaczono tzw. Jugendlager, położony półtora km od obozu. Tuż za murem obozu dla załogi esesmańskiej i dozorczyń zostały wybudowane estetyczne domy otoczone ogródkami. W 1942 roku powstał również obóz męski.

W pierwszym okresie obozowe bloki pomalowane były na zewnątrz na zielono, obsadzone kwiatami czerwonej szafalii, co sprawiało wrażenie schludności i staranności (do tej pory niektóre były więźniarki nie znoszą tych kwiatów). W okresie przeludnienia te same bloki były odrapane i brudne, a dawne rabaty kwiatowe zdeptane i zanieczyszczone. Baraki mieszkalne nie były opalane, przy czym więźniarki mogły w nich przebywać tylko w nocy i podczas posiłku. Odzienie obozowe – pasiaki – nie stanowiło należytej ochrony przed zimą, a od wiosny do października kobiety chodziły boso. Ustalone normy żywieniowe, i tak minimalne, nie były przestrzegane, toteż kobiety cierpiały głód (Wanda Wojtasik-Póltawska stwierdziła: „Kto nie przeżył głodu, nie jest w stanie sobie tego wyobrazić”). Mimo wycieńczenia więźniarki zmuszane były do ciągłej pracy przy porządkowaniu obozu, wydobywaniu i przewożeniu piasku, przeładunku cegieł, w ogrodzie, gospodarstwach rolnych oraz w różnego typu warsztatach i fabrykach, w tym również zbrojeniowych. Ciężka praca, wielogodzinne apele, zbiorowe egzekucje oraz przeprowadzane operacje doświadczałe prowadziły do wyniszczenia kobiet w KL Ravensbrück. Zwłoki zamordowanych i zmarłych więźniarek do kwietnia 1943 r. odstawiano do miasteczka Fürstenberg, gdzie je pa-

block des Lagers befanden. Zu beiden Seiten der Lagerstraße standen die Häftlingsblocks, deren Nummerierung sich in Zusammenhang mit dem Ausbau des KZ Ravensbrück änderte. Hier befand sich auch das Revier, der Häftlingskrankenbau. In den Jahren 1939 – 1945 wurde das Lagergelände drei Mal erweitert. Die Zahl der Baracken stieg von 12 auf 32, und im Rahmen der Ausweitung entstanden neue, parallel zur Lagerstraße verlaufende Straßen. Auf dem Gelände des Lagers erbaute man eine Weberei und eine Nähwerkstatt, und 1944 wurden zwei Außenlager eingerichtet, in denen Häftlingsfrauen für den Bedarf des Heeres arbeiteten, u.a. in Betrieben der Firma Siemens. Ab 1943 war Ravensbrück das zentrale Lager für 109 Nebenlager und in Fabriken eingesetzte Arbeitskommandos. Das anderthalb Kilometer nördlich des Hauptlagers gelegene sogenannte Jugendlager wurde zur Stätte der Ausrottung alter und kranker Frauen bestimmt. Gleich jenseits der Mauer des Lagers erbaute man gepflegte, von Gärten umgebene Häuser für die SS-Mannschaft und die Aufseherinnen. 1942 entstand auch ein Männerlager.

In der ersten Zeit waren die Blocks des Lagers außen grün gestrichen und mit rotblühenden Salbeisträuchern bepflanzt, was einen ordentlichen und gepflegten Eindruck machte (einige ehemalige Häftlingsfrauen können den Anblick dieser Blumen bis heute nicht ertragen). Zur Zeit der Überfüllung des Lagers waren die Blocks dann abgeblättert und schmutzig, und die ehemaligen Blumenbeete zertrampelt und verdreckt. Die Häftlingsbaracken waren nicht geheizt; außerdem durften sich die Frauen nur nachts und während der Mahlzeiten darin aufhalten. Die Häftlingskleidung, die gestreifte Lagerkluft, bot keinen ausreichenden Schutz vor Kälte, und vom Frühjahr bis in den Oktober mussten die Frauen barfuß laufen. An die festgelegten, sowieso schon minimalen Verpflegungsrationen hielt man sich nicht, und so litten die Frauen Hunger (Wanda Wojtasik-Póltawska meinte: „Wer nie Hunger gelitten hat, ist nicht imstande, sich das vorzustellen.“). Trotz ihrer Entkräftung wurden die Häftlinge ständig zu ununterbrochener Arbeit beim Instandhalten des Lagers, beim Gewinnen und Transportieren von Sand und Kies, beim Verladen von Mauersteinen, bei Gartenarbeiten und Tätigkeiten in Landwirtschaftsbetrieben sowie zur Arbeit in verschiedenartigen Werkstätten und Fabriken, darunter auch in Rüstungsbetrieben, gezwungen. Die schwere Arbeit, die stundenlangen Appelle, die Massenhinrichtungen und die zu Versuchszwecken durchgeführten Operationen trugen zur Auszehrung der Frauen im KZ Ravensbrück bei. Die Leichen der ermordeten oder verstorbenen Häftlingsfrauen wurden bis April 1943 nach Fürstenberg gebracht, wo man

lono w tamtejszym krematorium. Ponieważ śmiertelność w obozie stale wzrastała postanowiono wybudować krematorium obok obozu, które uruchomiono 29 kwietnia 1943 r. W lecie 1944 r. zbudowano kostnicę i zaczęto urządzać komorę gazową.

Pierwsze 23 Polki trafiły do KL Ravensbrück już 23 września 1939 r. z terenu Niemiec. Były to działaczki polonijne. Wkrótce dołączyły do nich więźniarki z podbitej i okupowanej Polski. Kobiety wysyłane transportami specjalnymi (w latach 1941-1943) przeznaczone były na wyniszczenie – na listach transportowych umieszczano adnotację „powrót do kraju niepożądany”, co było równoznaczne z wyrokiem śmierci. Takim transportem był transport lubelsko-warszawski (Zamek Lubelski, Pawiak) z 23 września 1941 roku, gdzie na 415 więźniarek politycznych 50 kobiet miało orzeczony wyrok śmierci za działalność w ruchu oporu skierowaną przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Na młodych, zdrowych Polkach z transportu z 23 września 1941 r. (66 kobiet z Lublina, 4 warszawianki) oraz z drugiego łączonego transportu z 31 maja 1942 r. (4 lublinianki) lekarze niemieccy przeprowadzali doświadczenia medyczne. Kilka operowanych zostało później rozstrzelanych, a kilka zmarło. Te, które przeżyły, zostały inwalidkami na całe życie.

Informacje o zbrodniczych eksperymentach medycznych były przekazywane polskiemu rządowi w Londynie. W wysyłanie tajnej korespondencji zaangażowane były: Wanda Wojtasik, Krystyna Czyż, Wojciecha Buraczyńska i siostry Nina i Krystyna Iwańskie. W oficjalnych listach do rodzin, między wierszami niemieckiego tekstu, a później na wewnętrznej stronie koperty atramentem sympatycznym (używając w tym celu moczu), przemycały informacje dotyczące tych zbrodniczych operacji. Rodziny więźniarek odczytywały zaszyfrowane wiadomości i kanałami konspiracyjnymi przesyłały te informacje do Anglii.

Więźniarki pracujące w zewnętrznych komandach nawiązały kontakt z polskimi jeńcami wojennymi ze Stalagu II A Neubrandenburg, pracującymi w Neustrelitz, niedaleko Ravensbrück. Z narażeniem życia zbierały i przekazywały im informacje o nieludzkich warunkach bytowych w obozie oraz szczegółowe dane o egzekucjach polskich więźniarek

sie im dortigen Krematorium verbrannte. Da die Sterblichkeit im Lager ständig stieg, beschloss man, neben dem Lager ein Krematorium zu erbauen, das am 29. April 1943 in Betrieb genommen wurde. Im Sommer 1944 errichtete man eine Leichenhalle, und man begann mit dem Bau einer Gaskammer.

Die ersten 23 Polinnen gerieten schon am 23. September 1939 von deutschem Boden aus ins KZ Ravensbrück. Es waren aktive Vertreterinnen auslandspolnischer Organisationen in Deutschland. Kurze Zeit später kamen weibliche Häftlinge aus dem unterjochten und besetzten Polen hinzu. Die (in den Jahren 1941 – 1943) mit Sondertransporten ins Lager eingelieferten Frauen waren zur Ausrottung bestimmt. Auf den Transportlisten trugen sie den Vermerk „Rückkehr nach Polen unerwünscht“, was gleichbedeutend mit dem Todesurteil war. Ein solcher Transport war der Transport mit Frauen aus Lublin (dem Gestapo-Gefängnis in der Lubliner Burg) und aus Warschau (dem Warschauer Gestapo Gefängnis „Pawiak“) vom 23. September 1941, bei dem von den 415 politischen Gefangenen über 50 Frauen wegen Mitwirkung in der Widerstandsbewegung gegen das Deutsche Reich das Todesurteil verhängt war. An jungen, gesunden Polinnen der Transporte vom 23. September 1941 (66 Frauen aus Lublin und 4 aus Warschau) und vom 31. Mai 1942 (4 aus Lublin) führten deutsche Ärzte medizinische Experimente durch. Mehrere operierte Frauen wurden später erschossen, einige starben. Diejenigen, die überlebten, blieben Invaliden fürs ganze Leben.

Informationen über die verbrecherischen medizinischen Versuche wurden an die polnische Exilregierung in London weitergegeben. An der Übermittlung der geheimen Nachrichten waren Wanda Wojtasik, Krystyna Czyż, Wojciecha Buraczyńska und die Schwestern Nina und Krystyna Iwańska beteiligt. In offiziellen Briefen an ihre Familien schmuggelten sie zwischen den Zeilen des deutschen Textes und später auch auf den Innenseiten der Briefumschläge in Geheimschrift (dazu verwendeten sie Urin) Informationen über die verbrecherischen Operationen nach draußen. Die Familien entzifferten dann die verschlüsselten Nachrichten und schickten sie auf geheimen Wegen nach England.

Zur Arbeit in Außenkommandos eingesetzte Häftlingsfrauen nahmen Kontakt zu polnischen Kriegsgefangenen aus dem Stalag II A Neubrandenburg auf, die unweit von Ravensbrück in Neustrelitz beschäftigt waren. Unter Lebensgefahr sammelten und übermittelten sie Informationen über die unmenschlichen Lebensbedingungen im Lager, und sie machten genaue Angaben über Hinrichtungen polnischer Häftlingsfrauen und über die an Polinnen verübten medizi-

i o eksperymentach medycznych dokonywanych na Polkach. W tych materiałach znalazły się także wiersze obozowych poetek, m.in. Grażyny Chrostowskiej i Zofii Pociłowskiej oraz artystyczne drobiazgi wykonane przez Z. Pociłowską i Joannę Szydłowską. W przenoszeniu i zbieraniu informacji aktywnie uczestniczyły m.in. więźniarki z transportu lubelskiego: Zofia Pociłowska, Krystyna Czyż, Wanda Wojtasik, Wojciecha Buraczyńska, Nina Iwańska. Polscy jeńcy przekazywali im książki, lekarstwa, papiery do pisania, ołówki, czasem czekoladę. Na prośbę uwięzionych kobiet dostarczali także w specjalnie opakowanej, zalakowanej paczce komunikanty. Wydawałoby się, że w tej strasznej obozowej rzeczywistości, gdzie każdy dzień był walką o przeżycie, nie było miejsca na realizację jakichkolwiek osobistych pragnień i dążeń. Nic bardziej mylnego. Pomimo ostrych restrykcji władz obozowych, łącznie z karą śmierci, uwięzione kobiety nieustannie walczyły o własny świat, o zachowanie człowieczeństwa. Przejawy tej walki były różne, tak jak różne były charaktery uwięzionych kobiet, ich status społeczny, poziom intelektualny oraz tradycje kulturowe i religijne, w jakich zostały wychowane. W KL Ravensbrück działały grupy więźniarek złączonych więzami konspiracyjnymi z okresu przed aresztowaniem, czy też wypróbowaną przyjaźnią więzienną i obozową. Krzepiące było wspólne obchodzenie narodowych rocznic i świąt, na które przygotowywano program artystyczny. Czytano książki i gazety, wspólnie śpiewano, opowiadano historie z przebytych podróży i oglądanych spektakli. W blokach kilka znanych recytatorek deklamowało wiersze (Joanna Szydłowska, Irena Leśkiewicz, Halina Łuszczewska, Zofia Rysiówna, Dorota Lewandowska). Panie te posiadały świetną pamięć i bogaty repertuar. Więźniarkom nie wystarczało recytowanie znanej poezji. Czuły potrzebę wyrażenia uczuć i przeżyć w rzeczywistości obozowej i tak powstała poezja obozowa kilku utalentowanych autorek (Grażyny Chrostowskiej, Zofii Górskiej-Romanowiczowej, Haliny Golczowej i Marii Rutkowskiej-Kurcyszowej). Żywo interesowano się sytuacją militarną, polityczną i tym, co aktualnie dzieje się w okupowanym kraju. Dla kobiet wierzących ukojeniem była wspólna modlitwa, śpiewanie pieśni religijnych oraz orga-

nischen Experimente. Zu diesen Materialien gehörten auch Verse von Dichterinnen aus dem Lager, u.a. von Grażyna Chrostowska und Zofia Pociłowska, sowie kleine von Z. Pociłowska und Joanna Szydłowska angefertigte kunsthandwerkliche Arbeiten. Aktiv beteiligt waren am Zusammentragen und Weiterleiten der Informationen u.a. die Häftlingsfrauen vom Lubliner Transport Zofia Pociłowska, Krystyna Czyż, Wanda Wojtasik, Wojciecha Buraczyńska und Nina Iwańska. Die polnischen Kriegsgefangenen ließen ihnen Bücher, Medikamente, Schreibpapier, Bleistifte und manchmal auch Schokolade zukommen. Auf Bitten der inhaftierten Frauen lieferten sie ihnen auch in einem extra eingepackten, versiegelten Päckchen für das Abendmahl bestimmte Hostien. Es mag den Anschein haben, dass es unter den schrecklichen realen Gegebenheiten des Lagers, da jeder Tag einen Kampf ums Überleben bedeutete, keinen Platz für irgendwelche persönlichen Wünsche und Bestrebungen geben konnte, doch das wäre ein großer Irrtum. Trotz der strengen Strafmaßnahmen der Behörden des Lagers – die Todesstrafe nicht ausgenommen – kämpften die eingekerkerten Frauen unablässig um ihre eigene Welt, um die Wahrung der Menschenwürde. Die Erscheinungsformen dieses Kampfes waren unterschiedlich, unterschiedlich wie die Charaktere der inhaftierten Frauen, unterschiedlich wie ihre gesellschaftliche Stellung, wie ihr geistiges Niveau und wie die kulturellen und religiösen Traditionen, in denen sie erzogen waren. Im KZ Ravensbrück wirkten Gruppen von Häftlingsfrauen, die durch konspirative Verbindungen aus der Zeit vor ihrer Verhaftung oder auch durch in Gefängnissen oder Lagern erprobte Freundschaft verbunden waren. Herzerquickend war das gemeinsame Begehen nationaler Jahres- und Feiertage, für die künstlerische Programme vorbereitet wurden. Man las aus Büchern und Zeitungen, man sang zusammen Lieder, man erzählte Geschichten über Reisen, die man gemacht, und über Theateraufführungen, die man gesehen hatte. Mehrere bekannte Vortragskünstlerinnen, die über ein ausgezeichnetes Gedächtnis und ein reiches Repertoire verfügten, trugen in den Blocks Gedichte vor (so Joanna Szydłowska, Irena Leśkiewicz, Halina Łuszczewska, Zofia Rysiówna und Dorota Lewandowska). Den Häftlingsfrauen genügte es aber nicht, nur bekannte Dichtung zu deklamieren. Sie spürten das Verlangen, Gefühle und Erlebnisse aus der Realität des Lagers zum Ausdruck bringen zu wollen, und so entstanden die Lagergedichte mehrerer talentierter Autorinnen (Grażyna Chrostowska, Zofia Górská Romanowicz, Halina Golczow und Maria Rutkowska-Kurcysz). Lebhaft interessierte man sich für die aktuelle militärische und politische Lage und dafür, was gerade in der besetzten Heimat geschah.



nizowane co niedzielę nabożeństwa, mimo że władze obozowe tępiły wszelkie przejawy kultu religijnego. W obozie zostało zorganizowane także tajne nauczanie na poziomie gimnazjalnym, a na początku 1944 roku również na poziomie szkoły powszechnej. Grupy więźniarek prowadziły pogadanki i dyskusje, wykłady z historii Polski czy filozofii.

Tajne nauczanie, jak wspominają były więźniarki (m.in. Stanisława Śledziejowska, Krystyna Czyż, Wanda Wojtasik, Izabela Rek, Joanna Szydłowska), było ważnym elementem walki o ludzką godność. Zarówno nauczycielki, jak i uczennice odrywały się od beznadziejności życia i stwarzały sobie świat wyższych wartości. Należy też wspomnieć o powstałej w listopadzie 1941 roku drużynie starszych harcerek, której nadano nazwę „Mury”. Działy one zgodnie z instrukcjami harcerskimi. Niosły pomoc społeczności więźniarskiej (opieranym, dzieciom, które znalazły się w obozie po Powstaniu Warszawskim), włączały się do wszystkich akcji na rzecz ogółu, ale także realizowały akcję samokształceniową. W grupie tej znalazły się Kamilla Janowicz i Henryka Bartnicka z transportu lubelskiego.

W kwietniu 1945 roku, dzięki osobistemu zaangażowaniu hrabiego Folke Bernadotte’a, zostało wyratowanych przez Szwedzki Czerwony Krzyż około 4 tysięcy Polek, Francuzek oraz więźniarek innych narodowości. Dzięki temu uniknęły one tragicznego losu, jaki był udziałem pozostałych w obozie kobiet. W ostatniej fazie wojny Niemcy, aby nie dopuścić do uwolnienia więźniów przez wojska alianckie, zarządzili ewakuację obozów koncentracyjnych. W związku ze zmieniającą się sytuacją frontową wyniszczonych ludzi pędzono do różnych miejsc. Losu tego nie oszczędzono kobietom osadzonym w KL Ravensbrück. Pozostawiono w obozie 3 tysiące chorych, całkowicie niezdolnych do marszu kobiet, a resztę – 15 tysięcy więźniarek – popędzono w stronę portu w Schwerinie. Ich droga, znaczone ogromną liczbą zmarłych i rozstrzelanych, nazwana została później drogą śmierci.

**Barbara Oratowska**

kierownik Muzeum Martyrologi „Pod Zegarem” w Lublinie

Heilsam und beruhigend waren für die religiös eingestellten Frauen die gemeinsamen Gebete, das Singen von Kirchenliedern und die regelmäßig an Sonntagen veranstalteten Gottesdienste, obwohl die Lagerverwaltung alle Erscheinungsformen religiösen Kultes verdammt. Im Lager wurden auch geheime Unterrichtsveranstaltungen auf Gymnasialniveau und Anfang 1944 auch auf Grundschulniveau durchgeführt. Gruppen von Häftlingsfrauen trafen sich zu Gesprächsrunden und Diskussionen sowie zu Vorträgen über polnische Geschichte und über Philosophie.

Der geheime Unterricht war – wie sich ehemalige Häftlingsfrauen (u.a. Stanisława Śledziejowska, Krystyna Czyż, Wanda Wojtasik, Izabella Rek u. Joanna Szydłowska) erinnern – wichtiger Bestandteil des Kampfes um die Menschewürde. Sowohl die Lehrerinnen als auch die Schülerinnen wurden auf diese Weise aus der Hoffnungslosigkeit ihres Lebens herausgerissen und bauten sich eine Welt höherer Werte auf. Hinzuweisen ist auch auf die im November 1941 gegründete Gruppe älterer Pfadfinderinnen, der man den Namen „Mury” (Mauern) gab. Diese jungen Mädchen handelten nach den Grundsätzen der Pfadfinderregeln. Sie halfen den Mitgliedern der Häftlingsgemeinschaft (operierten Häftlingsfrauen und Kindern, die nach dem Warschauer Aufstand ins Lager geraten waren). Sie schalteten sich in alle Aktionen zum Wohle der Allgemeinheit ein und halfen auch bei der selbständigen Weiterbildung. Zu dieser Gruppe gehörten Kamilla Janowicz und Henryka Bartnicka vom Lubliner Transport.

Im April 1945 wurden dank des persönlichen Einsatzes des Grafen Folke Bernadotte etwa 4000 Polinnen, Französinen und Häftlingsfrauen anderer Nationalität vom schwedischen Roten Kreuz gerettet. Dadurch entgingen sie dem tragischen Schicksal, das den anderen im Lager verbliebenen Frauen beschieden war. Um es nicht zur Befreiung der Häftlinge durch die alliierten Truppen kommen zu lassen, ordneten die Deutschen in der letzten Phase des Krieges die Evakuierung der Konzentrationslager an. Im Zusammenhang mit der sich ändernden Lage an der Front jagte man die ausgemergelten Menschen an die verschiedensten Orte. Dieses Schicksal blieb auch den Frauen im KZ Ravensbrück nicht erspart. 3000 kranke, vollkommen marschunfähige Frauen wurden im Lager zurückgelassen, und den Rest – 15 000 weibliche Häftlinge – trieb man in Richtung des Schweriner Hafens davon. Ihren durch eine riesige Zahl verstorbener und erschossener Frauen gekennzeichneten Weg nannte man später den „Todesweg”.

**Barbara Oratowska**

Leiterin des Museums der Gedenkstätte „Zur Uhr” in Lublin



Widok obozu KL Ravensbrück, lata 40. XX w., Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”  
Ansicht des Konzentrationslagers Ravensbrück, vierziger Jahre des 20. Jh., Lubliner Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Więżniarki przy wyrobie mat z trzciny, Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”  
Häftlingsfrauen beim Flechten von Matten, Lubliner Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”

# Wystawa w Muzeum Więzienia Pawiak

## Die Ausstellung im Gefängnismuseum „Pawiak“

Uroczyste otwarcie wystawy „*I trzeba było żyć... Kobiety w KL Ravensbrück*” w Muzeum Więzienia Pawiak odbyło się 18 września 2011 r. w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa na Mazowszu. Był to efekt wieloletniej współpracy między naszymi Muzeami, m.in. w zakresie wymiany informacji o byłych więźniach, wśród których znajdują się dwie bohaterki wystawy: Alicja Gawlikowska i Zofia Pociłowska.

Ekspozycja jest poświęcona kobietom, które, po często traumatycznych przeżyciach w obozie, próbowały od początku poukładać sobie życie, a jednocześnie dać świadectwo prawdy. Jest to również opowieść o życiu codziennym, z jednej strony próbie przetrwania, z drugiej zachowania ludzkiej godności, często w skrajnie trudnych warunkach. Wystawa ta jest także hołdem złożonym wszystkim więźniarkom KL Ravensbrück, zarówno tym, co zginęły, zmarły po wojnie, ale też obecnie żyjącym, które są świadkami historii.

W wielu muzeach – miejscach pamięci już od dłuższego czasu realizowane są nagrania (wywiady) w większości kamerą cyfrową z byłymi więźniami aresztów, więzień i obozów. Nie wszyscy więźniowie opowiadają o swoich przeżyciach najbliższym. Może dzieci, wnuki, prawnuki w swoim codziennym zabieganiu za mało czasu poświęcają na rozmowy o przeszłości? Kiedy po kilku latach zaczynają interesować się historią rodziny, często jest już za późno. Wiele takich osób przychodzi do archiwum Pawiaka, ale niestety, chociaż sukcesywnie uzupełniamy kartotekę więźniów (nie zachowała się oryginalna dokumentacja), nie wszystkim możemy udzielić wyczerpujących informacji. Z własnego doświadczenia wiem, że nie zawsze łatwo jest namówić osoby, często bardzo schorowane, pozostające w domu, na przywoływanie traumatycznych wspomnień, które nadal bołą, nawet po wielu latach. Często musimy odbyć kilka rozmów, zdobyć zaufanie, również osób z kręgu rodziny lub znajomych. W wielu przypadkach byli więź-

Die feierliche Eröffnung der Ausstellung „Und man musste leben. Frauen im KZ Ravensbrück” im Warschauer Gefängnismuseum „Pawiak” erfolgte am 18. September 2011 im Rahmen der Europäischen Feiertage zum Gedenken an das Erbe von Masowien. Sie war das Ergebnis der langjährigen Zusammenarbeit zwischen beiden Museen, u.a. im Bereich des Informationsaustausches über ehemalige Häftlinge. Zu letzteren gehören zwei Hauptgestalten der Ausstellung: Alicja Gawlikowska und Zofia Pociłowska.

Gewidmet ist die Ausstellung jenen Frauen, die nach den oft traumatischen Erlebnissen im Lager versucht haben, ihr Leben neu zu gestalten und gleichzeitig Zeugnis abzulegen von dem, was tatsächlich geschehen ist. Es ist jedoch auch ein Bericht aus dem Alltagsleben, einerseits der Versuch, überleben zu wollen, und andererseits das Bemühen, die Menschenwürde zu bewahren, oft unter extrem schwierigen, die Menschenwürde verletzenden Bedingungen. Und schließlich ist diese Ausstellung eine Ehrenbezeugung für alle Häftlingsfrauen des KZ Ravensbrück, sowohl für jene, die im Lager umgekommen oder nach dem Kriege gestorben sind, als auch für die heute noch Lebenden, die Zeugen der Geschichte sind.

In vielen Museen und Gedenkstätten werden schon seit längerer Zeit – zum größten Teil mit Digitalkameras – Interviews mit ehemaligen Insassen von Untersuchungsgefängnissen, Gefängnissen und Lagern aufgezeichnet. Nicht alle ehemaligen Gefangenen erzählen ihren nächsten Angehörigen Einzelheiten aus früherer Zeit. Vielleicht finden Kinder, Enkel und Urenkel in ihrer Hast des Alltags zu wenig Zeit für Gespräche über die Vergangenheit. Wenn sie dann nach einigen Jahren anfangen, sich für die Geschichte ihrer Familie zu interessieren, ist es oft schon zu spät. Viele dieser jungen Leute kommen dann ins Archiv des Gefängnismuseums „Pawiak”, aber leider können wir – auch wenn die Häftlingskartei nach und nach vervollständigt wird (die Originaldokumente sind nicht erhalten geblieben) – nicht allen hinreichende Auskunft erteilen. Aus eigener Erfahrung weiß ich, dass es nicht immer leicht ist, oft schwer kranke, allein auf ihr Zuhause angewiesene Personen dazu zu bewegen, wieder ihre traumatischen Erinnerungen heraufzubeschwören, die selbst nach vielen Jahren immer noch schmerzhaft für sie sind. Oft müssen wir uns – auch bei Personen aus Familien- oder Bekanntenkreisen – zu mehreren Gesprächen verabreden, um deren Vertrauen zu erlangen.

niowie dopiero w czasie rozmów z nami – pracownikami archiwum przekonują się o potrzebie dania świadectwa następnym pokoleniom. Takie spotkania, teraz coraz częściej w domach więźniów, są dla nas bardzo pouczające i wzruszające. Jest to wzajemna wymiana emocji, myśli i uczuć, ale też niezapomniana żywa lekcja historii. Większość z tych rozmów kończy się przesłaniem do potomnych, z przedstawieniem najważniejszych wartości.

Ta wystawa ma na celu również uświadomienie przede wszystkim młodemu pokoleniu wnuków i prawnuków, aby inaczej patrzyli na swoich bliskich, potrafili dostrzec ich w życiu codziennym, kiedy nie jest jeszcze za późno. Aby docenili ich niezwykłą wartość. Niestety, czas biegnie nieubłaganie i za kilka, kilkanaście lat, oprócz materialnych świadectw, zostaną nam tylko te wywiady, których powinniśmy jak najwięcej zrealizować w najbliższej przyszłości.

Na wystawie prezentujemy portrety kobiet, które przeszły przez obóz koncentracyjny w Ravensbrück: 10 lublinianek osadzonych w więzieniu na Zamku Lubelskim za działalność konspiracyjną, następnie wywiezionych do obozu oraz 11 warszawianek, które znalazły się w obozie po Powstaniu Warszawskim. W KL Ravensbrück były „królikami”, na których lekarze SS przeprowadzali eksperymenty pseudomedyczne. Do dziś odczuwają skutki zbrodniczych doświadczeń, gdyż spowodowały one trwały uszczerbek na ich zdrowiu. Kobiety te, dzięki swojej godnej postawie, zdołały przeżyć obóz w warunkach całkowitego upodlenia człowieka. Działały w konspiracji obozowej, wspomagały się wzajemnie, zawsze gotowe nieść pomoc swoim koleżankom. Niektóre panie pozostają nadal aktywne społecznie i zawodowo: Wanda Wojtasik-Póltawska wyklada nauki Jana Pawła II, pisze i publikuje, Zofia Pociłowska jest rzeźbiarką, Alicja Gawlikowska (jedyna z prezentowanych warszawianek, która trafiła na Pawiak za działalność w ruchu oporu, a następnie do KL Ravensbrück) jest lekarzem pełniącym dyżury w komisjach kwalifikujących w Fundacji Polsko-Niemieckie „Pojednanie” i przewodniczącą Klubu Ravensbrückzanek w Warszawie.

Oprócz portretów, na wystawie nie mogło zabraknąć pamiątek bezpośrednio związanych z pobytem w KL Ravensbrück: dokumentów, korespondencji obozowej, grypsów

In vielen Fällen lassen sich ehemalige Häftlinge erst in Gesprächen mit uns Mitarbeitern des Museums, davon überzeugen, dass es notwendig ist, Zeugnis abzulegen für nachfolgende Generationen. Diese, jetzt immer öfter in den Wohnungen der Häftlinge durchgeführten Begegnungen, sind für uns sehr lehrreich und erschütternd. Es ist ein gegenseitiger Austausch von Gefühlen, Gedanken und Empfindungen, aber auch eine unvergessliche Lehrstunde in Geschichte. Die meisten derartigen Gespräche enden mit einem Auftrag, einem Appell an die Nachkommen, mit der Erläuterung der wichtigsten Werte im Leben.

Die Ausstellung verfolgt ferner das Ziel, vor allem der jungen Generation der Enkel und Urenkel bewusst zu machen, dass sie ihre nächsten Angehörigen anders betrachten sollten, dass sie sie in ihrem Alltagsleben wahrnehmen sollten, solange es noch nicht zu spät ist, ihren außergewöhnlichen Wert zu würdigen. Leider läuft die Zeit unerbittlich weiter, und in knapp oder gut 10 Jahren werden uns außer den konkreten, materiellen Zeugnissen nur diese Interviews zur Verfügung stehen, von denen wir in nächster Zeit möglichst viele aufzeichnen sollten.

In der Ausstellung werden die Porträts von Frauen vorgestellt, die das Konzentrationslager Ravensbrück am eigenen Leibe erlebt haben – von zehn Bürgerinnen der Stadt Lublin, die wegen konspirativen Wirkens im Gefängnis der Lubliner Burg eingekerkert waren und dann nach Ravensbrück geschickt wurden, sowie von elf Warschauerinnen, die nach dem Warschauer Aufstand ins Lager eingewiesen wurden. Im KZ Ravensbrück waren sie Versuchskaninchen, an denen SS-Ärzte pseudomedizinische Experimente durchführten. Bis auf den heutigen Tag leiden sie an den Folgen der verbrecherischen Versuche, denn die haben bleibende gesundheitliche Schäden verursacht. Die Frauen haben es dank ihrer menschenwürdigen Haltung vermocht, das Lager trotz der dort herrschenden, zu Tieren erniedrigenden Verhältnisse zu überleben. Sie wirkten in der konspirativen Widerstandsbewegung des Lagers mit, halfen sich gegenseitig und waren stets bereit, ihren Leidensgefährtinnen beizustehen. Einige Frauen sind auch heute noch gesellschaftlich und beruflich tätig. Wanda Wojtasik-Póltawska hält Vorträge über die Lehre von Papst Johannes Paul II., sie schreibt und veröffentlicht Artikel. Zofia Pociłowska ist Bildhauerin. Alicja Gawlikowska (die einzige der vorgetellten Warschauerinnen, sie kam wegen Mitwirkung in der Widerstandsbewegung ins „Pawiak“-Gefängnis und dann ins KZ Ravensbrück) ist Ärztin, sie versieht ihren Dienst in Qualifikationskommissionen der Stiftung für deutsch-polnische Versöhnung und ist Vorsitzende des Warschauer Klubs der weiblichen Ravensbrück-Häftlinge.

pisanych atramentem sympatycznym, rysunków, pasiaka oraz licznych przedmiotów wykonywanych przez utalentowane więźniarki w obozie. Tworzono je często z zaskakujących dla nas materiałów, które akurat były dostępne w tym czasie w obozie: nici, włosów, trzonków od szczoteczki do zębów, drucików, różnego rodzaju ścinków materiałów, metali i tworzyw sztucznych, a także z chleba. Wiele z tych przedmiotów to małe dzieła sztuki, dzięki którym więźniowie chociaż na chwilę mogli zapomnieć o swojej sytuacji. Praca, potajemna nauka, pisanie wierszy, rysowanie, modlitwa, różnego rodzaju zajęcia, w tym wykonywanie rozmaitych przedmiotów było dla więźniów wytchnieniem, pomagało przetrwać nieludzkie warunki obozowe i było nadzieją na przyszłość.

Ekspozycja ma nie tylko przybliżyć historię KL Ravensbrück, ale także wzbudzić refleksję zwiedzających poprzez zaprezentowanie wizerunków byłych więźniarek Ravensbrück nie z lat młodości, ale obecnych, pokazać jak doświadczenia obozowe wpłynęły na ich życie. Portrety są opatrzone wypowiedziami pań, z których dowiadujemy się jak trafiły do obozu, jak zdołały go przetrwać i jakie przeżycie najbardziej wyryło się w ich pamięci. Celem wystawy jest pokazanie młodemu pokoleniu jak panie, wówczas kilkunastoletnie dziewczęta, walczyły o godność i wartości w okrutnych realiach obozu Ravensbrück.

**Joanna Gierczyńska**  
kierownik Muzeum Więzienia Pawiak

Auf der Ausstellung durften natürlich keine Andenken fehlen, die direkt mit der Haft im KZ Ravensbrück verbunden sind. Gezeigt werden also außer den Porträts auch Dokumente, Briefe aus dem Lager, mit Geheimtinte geschriebene Kassiber, Zeichnungen, gestreifte Häftlingskleidung und zahlreiche von talentierten Häftlingsfrauen im Lager angefertigte Gegenstände. Hergestellt sind sie aus Werkstoffen, die uns heute überraschend vorkommen mögen, die damals im Lager aber gerade vorhanden waren, so aus Nähgarn, Haaren, Stielen von Zahnbürsten, kleinen Drähten, verschiedenartigen Stoffresten, Abfällen aus Metall und Kunststoff und auch aus Brot. Viele dieser Gegenstände sind kleine Kunstwerke, dank derer die Häftlingsfrauen wenigstens für einen Augenblick ihre schwierige Lage vergessen konnten. Diese Tätigkeit, der geheime Unterricht, das Schreiben von Gedichten, das Zeichnen, das Beten, die unterschiedlichen Beschäftigungen, darunter das Anfertigen der verschiedenartigsten Gegenstände, waren für die eingekerkerten Frauen eine Erholung, sie halfen, die unmenschlichen Bedingungen im Lager auszuhalten, und boten Hoffnung für die Zukunft.

Die Ausstellung soll den Besuchern nicht nur die Geschichte des KZ Ravensbrück nahebringen, sondern sie durch die vorgestellten Porträts ehemaliger Häftlingsfrauen aus Ravensbrück – nicht aus deren Jugendzeit, sondern von heute – auch zu Überlegungen anregen und zeigen, wie die Erfahrungen aus dem Lager ihr weiteres Leben beeinflusst haben. Die Porträts sind mit Aussagen der Frauen versehen, durch die wir erfahren, wie sie ins Lager geraten sind, wie es ihnen gelang zu überleben und welche Erlebnisse sich ihrem Gedächtnis am tiefsten eingeprägt haben. Das Anliegen der Ausstellung besteht darin, der jungen Generation von heute zu zeigen, wie die Frauen – damals knapp zwanzigjährige junge Mädchen – unter den grauenhaften Bedingungen des Lagers Ravensbrück um ihre Würde und Werte gekämpft haben.

**Joanna Gierczyńska**  
Leiterin des Gefängnis-Museums „Pawiak“

## Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” – wernisaż wystawy (28 września 2010) Museum der Gedenkstätte „Zur Uhr” – feierliche Eröffnung am 28. September 2010



Bogdan Walas (Przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w Lublinie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju)  
oraz dr Wanda Póttawska (dr nauk medycznych, była więźniarka Zamku i obozu KL Ravensbrück)

Bogdan Walas, Vorsitzender des Verwaltungsrates der Lubliner Wojewodschaftsabteilung des Verbandes polnischer Kombattanten im Inland, und Dr. Wanda Póttawska, Dr. med., ehemals Häftling der Lubliner Burg und des KZ Ravensbrück

fot. / Foto: Łukasz Krzysiak



Zofia Pociłowska przy swoich pracach: projekcie rzeźby Krzyża Katyńskiego oraz obrazie  
*Czas przeszły, przyszły niedokonany*  
(artystyczna wizja snu autorki, którą miała w więzieniu na Zamku, leżąc chora na tyfus).  
Obraz wykonany w technice kolażu został podarowany przez artystkę do zbiorów Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” w dniu otwarcia wystawy

Zofia Pociłowska vor ihren Arbeiten:  
dem Entwurf für die Skulptur „Das Kreuz von Katyn”  
und dem Bild „Vergangenheitsform, unvollendete Zukunft”  
(der künstlerischen Vision eines Traums der Autorin, den sie im Gefängnis auf der Burg hatte, als sie an Typhus erkrankt war).  
Das als Collage gestaltete Werk schenkte die Künstlerin am Tag der Eröffnung der Ausstellung „Und man musste leben... Frauen im KZ Ravensbrück” den Sammlungen der Gedenkstätte „Zur Uhr”.

fot. / Foto: Łukasz Krzysiak

Barbara Oratowska  
(kierownik Muzeum Martyrologii  
„Pod Zegarem” w Lublinie)  
oraz „Warszawianki”  
(byłe więźniarki obozu KL Ravensbrück)

Barbara Oratowska, Leiterin der Gedenkstätte  
„Zur Uhr” in Lublin  
und „Warschauerinnen”  
(ehemalige Häftlingsfrauen des KZ Ravensbrück)

fol. / Foto: Łukasz Krzysiak



Zwiedzający ekspozycję, na wystawie  
portret Alicji Gawlikowskiej  
(Przewodniczącej Klubu byłych Więźniarek  
Ravensbrück w Warszawie,  
byłej więźniarki obozu KL Ravensbrück)

Besucher der Ausstellung  
vor dem Porträt Alicja Gawlikowskas,  
der Vorsitzenden des Klubs ehemaliger  
Häftlingsfrauen des KZ Ravensbrück in Warschau  
und ehemals Häftling des KZ Ravensbrück

fol. / Foto: Łukasz Krzysiak



Muzeum Więzienia Pawiak – wernisaż (18 września 2011)  
Gefängnismuseum „Pawiak” – feierliche Eröffnung am 18. September 2011



Barbara Oratowska  
opowiada o idei wystawy podczas wernisażu

Barbara Oratowska berichtet  
auf der Feierstunde  
von der Idee für die Ausstellung.

fot. / Foto: Dorota Panowek



Zwiedzanie wystawy, od lewej:  
Stanisław Zalewski więzień Pawiaka i KL Mauthausen-Gusen,  
Prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Hitlerowskich Więzień  
i Obozów Koncentracyjnych oraz Maria Reif, aktorka stale współpracująca  
z Muzeum Więzienia Pawiak

Besuch der Ausstellung, von links: Stanisław Zalewski,  
Häftling des Warschauer Gestapo-Gefängnisses „Pawiak”  
und des KZ Mauthausen-Gusen, Vorsitzender des Polnischen Verbandes  
ehemaliger Häftlinge nationalsozialistischer Gefängnisse  
und Konzentrationslager, sowie Maria Reif, ständig mit  
dem Gefängnismuseum „Pawiak” zusammenarbeitende Schauspielerin

fot. / Foto: Dorota Panowek



Stoją od lewej: Barbara Oratowska,  
Mieczysław Mołdawa (były więzień KL Gross-Rosen  
projektant budynku Muzeum Więzienia Pawiak)  
Alicja Gawlikowska

Stehend von links: Barbara Oratowska,  
Mieczysław Mołdawa, ehemaliger Häftling des KZ Groß-Rosen  
und Autor des Entwurfs für das Gebäude  
des Gefängnismuseums „Pawiak“, und Alicja Gawlikowska

fot. / Foto: Dorota Panowek



Zwiedzanie wystawy

Besuch der Ausstellung

fot. / Foto: Dorota Panowek





Fragmenty ekspozycji  
Ausschnitte der Ausstellung  
fot. / Foto: Tadeusz Stani, 2011

Fragmenty wspomnień byłych więźniarek prezentowanych na wystawie  
Ausschnitte aus Erinnerungen der auf der Ausstellung vorgestellten ehemaligen weiblichen Häftlinge



Janina Wyrzykowska  
Marianna Bogusz



Wojciecha  
Buraczyńska-Zeiske



Krystyna Cielizsak



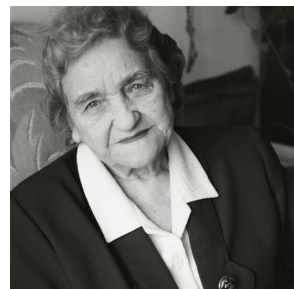
Janina Ciszewska



Krystyna Czyż-Wilgat



Alicja Gawlikowska



Stanisława Ginter



Leokadia Kaczorowska



Wiktoria Kisiełewska



Alicja Kubecka



Stanisława  
Śledziejowska-Osiczko



Zofia Pociłowska



Maria Sikorska



Zofia  
Stefaniak-Mrówczyńska



Kamilla  
Janowicz-Sycz



Stanisława Tkaczyk



Klementyna  
Torbicz-Kuśmierz



Hanna Walczuk



Wanda  
Wojtasik-Półtawska



Izabela  
Rek-Koper

## JANINA WYRZYKOWSKA & MARIANNA BOGUSZ

### **Wiemy, że musimy o tym mówić...**

#### **- Panie trafiły razem do obozu?**

**J.W.** – *Nie, poznałyśmy się w obozie, byłyśmy na jednej sztabie (w żargonie obozowym cela) w Eberswaldzie. Ja przyjechałam do Ravensbrück z mamusią, koleżanka z siostrą. Wagon, którymi jechałyśmy z Warszawy, zatrzymały się 15 sierpnia 1944 r. w Oranienburgu. Tam nas podzielono na trzy grupy – matki z małymi dziećmi, mężczyźni i reszta kobiet. Znalazłyśmy się w tej trzeciej grupie. Kazano nam wsiadać z powrotem do wagonów i wywieziono do Ravensbrück. Widok, jaki zobaczyłyśmy na miejscu był przerażający – druty, aufzejerki (strażniczki) z psami, które szarpały się w naszym kierunku, żołnierze z karabinami. Byłyśmy zrozpaczone.*

#### **- To był transport z Powstania Warszawskiego?**

**J.W.** – *Tak, zabrali nas z Powstania (...) Niemcy nas zabrali z kościoła na Dzielnej, a potem do transportu (...)*

**M.B.** – *Nas Niemcy zabrali z tajnej szkoły na Asnyka, na Ochocie (...)*

#### **- Czy to, że Panie opowiadają o tym, co przeżyły, pomaga? Czy dzielenie się tymi strasznymi wspomnieniami sprawia, że łatwiej sobie z nimi poradzić?**

**J.W.** – *Mnie to nie pomaga. Zawsze jak opowiadam o obozie, bardzo to przeżywam, nie śpię w nocy, muszę zażywać leki na uspokojenie. Wracają najgorsze wspomnienia. Staram się jak najmniej mówić na ten temat.*

**M.B.** – *Ja dawniej nie okazywałam emocji: wszystko przeżywałam bardzo mocno, ale głęboko w sobie. Nie płakałam nawet na pogrzebie mojej mamy. Ale to się odbijało na moim zdrowiu, nie mogłam spać, jeść, byłam rozbita psychicznie. Następnego dnia po pogrzebie mamy wylądowałam w szpitalu. Kiedy wspominam obóz, wszystko się we mnie trzęsie w środku. Teraz, kiedy rozmawiamy, też to czuję. Ale wiem, że muszę o tym mówić. Młodzież musi wiedzieć, co było. Musi znać prawdę, choćby była najstraszniejsza. Nie daj Boże, żeby się taka tragedia powtórzyła. A na świecie ciągle jest tak niespokojnie.*

### **„Wir wissen, dass wir darüber sprechen müssen.”**

#### **– Sie sind zusammen ins Lager gekommen?**

**J.W.** – „Nein, wir haben uns erst im Lager kennen gelernt. Wir waren in Eberswalde auf der selben Stube (im Lagerjargon hießen so die Unterbringungsräume). Ich kam zusammen mit meinem Mütterchen nach Ravensbrück, meine Kameradin mit ihrer Schwester. Die Waggons, mit denen wir aus Warschau kamen, machten am 15. August 1944 in Oranienburg Halt. Dort teilte man uns in drei Gruppen ein – Mütter mit kleinen Kindern, Männer und die restlichen Frauen. Wir befanden uns in der dritten Gruppe. Uns wurde befohlen, wieder in die Waggons zu steigen, und man brachte uns nach Ravensbrück. Das Bild, das wir dort zu sehen bekamen, war entsetzlich – Drahtzäune, Aufseherinnen mit Hunden, die uns anfallen wollten, und Soldaten mit Gewehren. Wir waren verzweifelt.”

#### **– Das war ein Transport vom Warschauer Aufstand?**

**J.W.** – „Ja, sie hatten uns vom Aufstand abgeholt. (...) Die Deutschen hatten uns in der Kirche in der Dzielna-Straße festgenommen und dann zum Transport gebracht. (...)”

**M.B.** – „Uns hatten die Deutschen aus einer geheimen Schule in der Asnyk-Straße im Stadtteil Ochota abgeholt. (...)”

#### **– Hilft es Ihnen, wenn Sie darüber sprechen, was Sie durchgemacht haben? Bewirkt der Umstand, dass Sie über diese furchtbaren Erinnerungen berichten, leichter damit fertig zu werden?**

**J.W.** – „Mir hilft es nicht. Immer wenn ich über das Lager spreche, nimmt mich das sehr mit. Ich kann nachts nicht schlafen, muss Beruhigungsmittel nehmen. Dann kommen die schlimmsten Erinnerungen zurück. Ich bemühe mich, so wenig wie möglich über dieses Thema zu sprechen.”

**M.B.** – „Früher habe ich keine Emotionen erkennen lassen. Ich habe alles sehr stark erlebt, aber eben ganz tief in meinem Innersten. Ich habe selbst beim Begräbnis meiner Mutter nicht geweint. Aber das hat sich auf meine Gesundheit ausgewirkt. Ich konnte nicht schlafen, nicht essen, war psychisch zerschlagen. Am Tag nach dem Begräbnis meiner Mutter landete ich im Krankenhaus. Wenn ich mich ans Lager erinnere, fängt alles an, in mir zu zittern. Jetzt, da wir uns unterhalten, spüre ich das auch. Aber ich weiß, dass wir darüber sprechen müssen. Die Jugend muss erfahren, was geschehen ist. Sie muss die Wahrheit kennen lernen, auch wenn sie noch so schlimm ist. Gebe Gott, dass sich eine solche Tragödie nie wiederholt! Und in der Welt ist es immer noch so unruhig.”

## WOJCIECHA BURACZYŃSKA-ZEISKE

### *Notowałyśmy nazwiska straconych*

*(...) Bezpośrednio po każdej egzekucji notowałyśmy nazwiska straconych z myślą o przekazaniu ich jeńcom w celach wysyłki do kraju. Opisywałyśmy warunki egzekucji, dzień obozowy, szykany i kary, pracę, selekcje, powstanie komory gazowej i krematorium. W odnalezionych materiałach z Ravensbrück nie rozpoznałam swojego charakteru pisma, natomiast znalazłam pismo Krystyny Czyż i Zofii Pociłowskiej. Pamiętam głębokie przeżycie na bloku, kiedy koleżanki z Ladekommando (Zofia Pociłowska) przywiozły od księdza-jeńca w Neustrelitz komunikanty. Jedna z operowanych (Rakowska) wieczorem przyjęła komunię, a na drugi dzień została rozstrzelana. (...)*

*Kilka operowanych pracujących przez jakiś czas w kolumnie leśnej zabezpieczało na miejscu nielegalnie opracowane dokumenty. Zestaw różnych informacji, w tym o operowanych, zakopały w ziemi na terenie swojej pracy, z myślą o wykopaniu ich przez koleżanki, które przeżyją. W 1959 roku, podczas uroczystości otwarcia Muzeum na terenie byłego obozu w Ravensbrück, koleżanki Maria Liberakowa i Wanda Wojtasik-Półtawska jeździły na to miejsce i usiływały odnaleźć zakopane papiery. Nie dało to rezultatu. (...)*

Fragment z książki  
*Aby świat się dowiedział...*  
*Nielegalne dokumenty z obozu Ravensbrück*  
Oświęcim 1989

### *„Wir notierten die Namen der Hingerichteten.“*

*„(...) Unmittelbar nach jeder Hinrichtung notierten wir die Namen der Hingerichteten, um sie an Gefangene in den Transportzellen für Polen weiterzugeben. Wir beschrieben die Umstände der Hinrichtungen, den Lageralltag, die Schikanen und Strafen, die Arbeit, die Selektionen, das Entstehen der Gaskammer und des Krematoriums. In aufgefundenen Materialien aus Ravensbrück habe ich den Charakter meiner Handschrift nicht entdecken können, aber dafür habe ich die Schrift von Krystyna Czyż und Zofia Pociłowska erkannt. Ich erinnere mich an die tiefe Ergriffenheit im Block, als die Kameradinnen vom Ladekommando (Pociłowska) von einem Kriegsgefangenen aus Neustrelitz, einem Priester, Hostien mitbrachten. Eine der Operierten (Rakowska) empfing abends das Abendmahl und wurde am nächsten Tag erschossen.*

*(...) Mehrere der Operierten, die eine Zeitlang im Waldkommando arbeiteten, stellten an Ort und Stelle die illegal zusammengestellten Materialien sicher. Die Zusammenstellungen mit den verschiedenen Informationen, darunter über die Operierten, vergruben sie an ihrer Arbeitsstelle im Boden, damit sie später von Kameradinnen, die überlebten, ausgegraben würden. 1959, während der feierlichen Eröffnung des Museums auf dem Gelände des ehemaligen KZ Ravensbrück, fuhren die Kameradinnen Maria Liberakowa und Wanda Wojtasik-Półtawska zu jener Stelle und versuchten, die vergrabenen Papiere zu entdecken. Das blieb aber erfolglos. (...)*”

Auszug aus dem Buch  
*„Damit die Welt es erfuhr...“*  
*Illegale Dokumente aus dem Lager Ravensbrück“*  
Oświęcim 1989

## KRYSTYNA CIELISZAK

### ***Fabryka Boscha to było nasze miejsce przeznaczenia...***

*(...) W Pruszkowie było okropnie. Niemcy stłoczyli wszystkich zatrzymanych w jakiejś kolejowej zajezdni. Nie było sanitariatów, wszędzie pełno smarów, tłumy ludzi. Pierwsze dwie noce spędziłam na stojąco. Nie znałam jeszcze wtedy Stasi Ginter. Potem załadowali nas do pociągu. Wagony zapchane do granic możliwości; nie było mowy o tym, żeby się jakoś położyć, można było najwyżej kucnąć. Widziałam tam i młodych, i starych, i chorych – wszyscy upchani jak śledzie w beczce. I tylko jedno zakratowane okienko u góry. W kącie wagonu stało wiadro, gdzie mieliśmy załatwiać potrzeby fizjologiczne. Oczywiście nikt tego wiadra nie opróżniał. Poza tym wagony były zamknięte aż do momentu, kiedy dojechalismy do Oranienburga. To było piekło. Dopiero w Oranienburgu mogliśmy wyjść. Tam nas rozdzielili – mężczyźni zostali, a nas powieziono dalej.*

*(...) Po zakończeniu selekcji pognali nas na bocznice pod Fürstenberg, gdzie czekały na nas wagony. Zawieźli nas do Kleinmachnow. Przejedźdaliśmy właśnie przez jakąś boczną dzielnicę Berlina, kiedy zaczęło się potężne bombardowanie. Konwojenci zamknęli nasze wagony na zasuwę i puciekali. A my nic nie mogłyśmy zrobić, byłyśmy zamknięte. Nie bałyśmy się wcale, było nam wszystko jedno. Nie pamiętam już, ile trwał nalot. Potem syrena odwołała alarm i za jakiś czas pociąg ruszył. Przez szpary w deskach śledziłam nazwy miejscowości, przez które przejeżdżaliśmy. Ostatnia stacja znajdowała się gdzieś w lesie, dojechalismy tam nad ranem. To było nasze miejsce przeznaczenia, fabryka Boscha. Teren sam w sobie był bardzo ładny, wszędzie mnóstwo zieleni, świeże powietrze – obudziła się w nas nadzieja, że tu nam będzie lepiej.*

Fragment wywiadu zamieszczonego w książce  
*Odzyskać z niepamięci. Kobiety w Ravensbrück*  
wydanej przez Fundację na Rzecz Kobiet „Ja kobieta”  
Warszawa 2010

### **„Die Bosch-Fabrik war unser Bestimmungsort...”**

*„(...) In Pruszków war es entsetzlich. Die Deutschen pferchten alle Verhafteten in irgend eine Eisenbahnremise. Es gab keine Aborte, überall Schmierfett, dicht gedrängte Menschenmassen. Die ersten zwei Nächte verbrachte ich im Stehen. Damals kannte ich Stasi Ginter noch nicht. Später verluden sie uns in einen Zug. Die Waggons waren bis an die Grenze des Möglichen vollgestopft; es war unmöglich, sich irgendwie hinzulegen, man konnte höchstens kauern. Ich sah dort Junge und Alte und Kranke – alle zusammengedrängt wie Heringe in einer Tonne. Und oben nur ein einziges vergittertes Fensterchen. In der Ecke des Waggons stand ein Eimer, wo wir unser Bedürfnis erledigen sollten. Natürlich leerte niemand diesen Eimer aus. Außerdem waren die Waggons bis zu dem Augenblick verschlossen, da wir in Oranienburg ankamen. Es war die Hölle. Erst in Oranienburg konnten wir aussteigen. Dort trennte man uns – die Männer blieben zurück, und uns transportierte man weiter.*

*(...)Nach Abschluss der Selektion trieben sie uns auf ein Nebengleis bei Fürstenberg, wo Waggons auf uns warteten. Die brachten uns nach Kleinmachnow. Wir kamen gerade durch einen am Rande Berlins gelegenen Stadtteil, als ein gewaltiger Bombenangriff begann. Das Wachpersonal verriegelte unsere Waggons und verschwand. Und wir konnten einfach nichts tun, wir waren eingeschlossen. Angst hatten wir überhaupt nicht, uns war alles egal. Ich weiß nicht mehr, wie lange der Angriff dauerte. Später verkündeten die Sirenen Entwarnung, und nach einiger Zeit fuhr der Zug wieder los. Durch Spalten in den Brettern verfolgte ich die Namen der Ortschaften, durch die wir fuhren. Die letzte Station befand sich irgendwo im Wald, dort trafen wir früh morgens ein. Es war unser Bestimmungsort, die Bosch-Fabrik. Die Gegend an sich war sehr schön, überall viel, viel Grün, frische Luft – in uns erwachte die Hoffnung, dass es uns hier besser gehen werde.”*

Auszug aus einem Interview im Buch  
*„Retten vor dem Vergessenwerden. Frauen in Ravensbrück”*  
herausgegeben von der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau”  
Warszawa 2010

## JANINA CISZEWSKA

### **Stałam się niepewna politycznie**

#### **- Pani była jedynaczką?**

- *Tak, nie miałam rodzeństwa. W 1939 roku zmobilizowali ojca, był w armii generała Maczka, w pułku zmotoryzowanym. Przeszedł cały szlak bojowy – jak zaczął w 1939 roku, tak wrócił do Polski dopiero w 1948. A myśmy się z mamą tułały.*

*Już po wybuchu Powstania uciekłyśmy z piwnic budynku na Freta, w którym do wtedy mieszkaliśmy, bo Niemcy zagrozili wrzuceniem granatów. Budynek był już zresztą zbombardowany. Trafiliśmy do kościoła świętego Jacka i tam przebywałyśmy chyba ze dwa tygodnie. W tym kościele był szpital powstańczy. Niemcy przyszli i powiedzieli, że jeśli się nie poddamy, zbombardują kościół. Jeden z mężczyzn wyszedł z białą flagą i opuściliśmy kościół. Niemcy popędzili nas w kierunku Woli. Potem dostałyśmy się z mamą do Pruszkowa i stamtąd do obozu.*

*(...) Na Stalowej mieszkało dwóch oficerów UB, to byli chyba Żydzi. A że moja mama była zawsze bardzo rozmowna i znała rosyjski, dogadała się jakoś z nimi i została przeniesiona do pracy w jednostce wojskowej na Rakowieckiej. Pracowałam tam prawie pięć lat, było mi tam bardzo dobrze.*

*Mój tata wrócił dopiero w 1948 roku. Nie wiem, jak oni się dowiedzieli, ale od razu po jego powrocie mnie zwolnili, z dnia na dzień. I już nie mogłam znaleźć pracy. Poprosiłam znajomego majora. On mnie wysłał do cytadeli, ale wywalili mnie po dwóch dniach. Jako powód zwolnienia podali, że jestem „niepewna politycznie”.*

Fragment wywiadu zamieszczonego w książce  
*Odzyskać z niepamięci. Kobiety w Ravensbrück*  
wydanej przez Fundację na Rzecz Kobiet „Ja kobieta”  
Warszawa 2010

### **„Ich galt als, politisch unzuverlässig’”**

#### **– Sie waren ein Einzelkind?**

- „Ja, ich hatte keine Geschwister. 1939 wurde mein Vater eingezogen, er war in der Armee von General Maczek, in einem motorisierten Regiment. Er durchmaß den ganzen Kampfesweg – als er 1939 auszog, kehrte er erst 1948 nach Polen zurück. Und meine Mutter und mich verschlug es von Ort zu Ort. Schon nach Ausbruch des Warschauer Aufstands flüchteten wir aus dem Keller des Hauses in der Freta-Straße, in dem wir bis dahin gewohnt hatten, denn die Deutschen drohten, Granaten hineinzuworfen. Das Gebäude war übrigens schon bombardiert worden. Wir gelangten in die St.-Hyazinth-Kirche und blieben dort etwa zwei Wochen. In dieser Kirche befand sich ein Aufständischen-Lazarett. Die Deutschen kamen und sagten, falls wir uns nicht ergeben sollten, würde die Kirche bombardiert. Einer der Männer ging mit einer weißen Flagge hinaus, und wir verließen die Kirche. Die Deutschen scheuchten uns in Richtung des Stadtteils Wola. Dann kamen meine Mutter und ich nach Pruszków und von dort ins Lager.

*(...) In der Stalowa-Straße wohnten zwei Offiziere des Sicherheitsdienstes UB, es waren wohl Juden. Und weil meine Mutter stets sehr redselig war und Russisch sprach, traf sie eine Verabredung mit ihnen, und ich wurde zur Arbeit in einer Einheit der Armee in der Rakowiecka-Straße eingestellt. Dort arbeitete ich fast fünf Jahre, es ging mir dort sehr gut.*

*Mein Vater kehrte erst 1948 zurück. Ich weiß nicht, wie sie es erfahren, aber gleich nach seiner Rückkehr entließen sie mich, von einem Tag auf den anderen. Und ich konnte keine Arbeit mehr bekommen. Ich bat einen bekannten Major. Der schickte mich zur Zitadelle, aber nach zwei Tagen warfen sie mich wieder raus. Als Grund für die Entlassung gaben sie an, ich sei ‚politisch unzuverlässig’”*

Auszug aus einem Interview im Buch  
*„Retten vor dem Vergessenwerden. Frauen in Ravensbrück”*  
herausgegeben von der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau”  
Warszawa 2010



## KRYSTYNA CZYŻ-WILGAT

### *Tajna korespondencja z rodzinami w kraju*

*Swoje wspomnienia z Ravensbrück chcę poświęcić jednemu wycinkowi życia obozowego – tajnej korespondencji z rodzinami w kraju, którą mimo surowego reżimu udało się nam nawiązać i kontynuować z powodzeniem ponad rok. (...) Jedynym środkiem, za pomocą którego wiadomości mogły dotrzeć do Polski, był oficjalny list obozowy. Wtedy jeszcze nie miałyśmy kontaktów umożliwiających wysyłanie listów zwyczajną pocztą. Zdecydowałyśmy, że napiszemy informację tzw. pismem sympatycznym, niewidzialnym dla oka, między linijkami oficjalnego listu. (...) Ponieważ nie miałyśmy do dyspozycji żadnego z powszechnie używanych płynów służących jako atrament sympatyczny, zastosowałyśmy do tego celu własny mocz. (...)*

*Treść naszego listu niemieckiego była tak skomponowana, że pierwsze litery każdej linijki dawały dwa słowa: „list moczem”. (...) Zasadnicza trudność, jak zawiadomić rodzinę o drugiej, niewidocznej treści pierwszego listu, została szczęśliwie przezwyciężona. Sprzymierzeńcem okazał się ulubiony autor przedwojennej młodzieży Kornel Makuszyński. W oficjalnej treści listu, zwracając się do swego młodszego brata, przypominałam mu, jak bardzo lubiliśmy książki Makuszyńskiego, a zwłaszcza „Szatana z siódmej klasy” i jak imponowała nam pomysłowość bohatera tej książki. Bohater owej powieści w chwili opresji wysłał list o treści bez znaczenia, w który, zaszyfrowana jest właściwa treść. Pierwsze litery każdego wiersza listu, czytane od góry na dół, dają rozwiązanie. (...)*

Fragment książki  
Aby świat się dowiedział... Nielegalne dokumenty z obozu Ravensbrück  
Oświęcim 1989

### *„Die geheime Korrespondenz mit den Familien in Polen”*

*„Meine Erinnerungen aus Ravensbrück möchte ich einem bestimmten Ausschnitt des Lagerlebens widmen – der geheimen Korrespondenz mit den Familien in Polen, die wir trotz des strengen Regimes aufnehmen und über ein Jahr lang erfolgreich fortsetzen konnten. (...) Das einzige Mittel, mit dessen Hilfe Informationen nach Polen gelangen konnten, waren die offiziellen Briefe aus dem Lager. Damals hatten wir noch keine Kontakte, die es uns ermöglicht hätten, Briefe mit der gewöhnlichen Post abzuschicken. Wir beschlossen also, unsere Informationen mit Geheimschrift zwischen den Linien der offiziellen Briefe unterzubringen. (...) Dauns keine der allgemein als Geheimschrift-Tinte verwendeten Flüssigkeiten zur Verfügung stand, benutzten wir zu diesem Zweck den eigenen Urin. (...)*

*Der Inhalt unseres deutschen Briefes war so gestaltet, dass die ersten Buchstaben jeder Linie die Worte ergaben: ‚Brief mit Urin’. (...) Die Hauptschwierigkeit, wie wir nämlich die Familie über den zweiten, unsichtbaren Inhalt des ersten Briefes informieren sollten, wurde glücklicherweise überwunden. Als unser Verbündeter erwies sich der in der Vorkriegszeit bei der Jugend sehr beliebte Autor Kornel Makuszyński. Im offiziellen Teil eines Briefes an meinen jüngeren Bruder erinnerte ich ihn daran, wie sehr uns die Bücher Makuszyńskis gefallen hatten, vor allem aber ‚Szatan z siódmej klasy’ (Der Teufel aus der siebten Klasse), und wie uns der Einfallsreichtum des Titelhelden des Buches imponiert hatte. Der Held jener Erzählung verschickte in einem Moment der Bedrängnis einen bedeutungslosen Brief, in dem der eigentliche Inhalt verschlüsselt war. Die ersten Buchstaben jeder Zeile des Briefes ergaben, von oben nach unten gelesen, die Lösung. (...)*

Auszug aus dem Buch  
„Damit die Welt es erfuhr... Illegale Dokumente aus dem Lager Ravensbrück”  
Oświęcim 1989

## ALICJA GAWLIKOWSKA

### **Jedno, co umiem na pewno, to umrzeć za ojczyznę**

(...) Zaraz po zakończeniu działań wojennych na jesieni zaczęłam pracować w konspiracji, od grudnia 1939 roku, zwerbowana przez moją nauczycielkę języka polskiego. Pamiętam, jak zadzwoniła do mnie, umówiliśmy się na placu Zbawiciela. Tam na środku jest taki okrągły trawnik i naokoło ścieżka. To było 9 grudnia, padał lekki śnieżek – takie rzeczy się pamięta i myśmy spacerowały naokoło. Chodziło o to, żeby nie było przy nas ludzi. I ona złożyła mi propozycję. Miała kontakty z późniejszym ZWZ-em, była związana od początku z tym środowiskiem. To się nazywało Służba Zwycięstwu Polski, potem się zmieniło w ZWZ. Ja oczywiście zgodziłam się bardzo chętnie, z wielką radością. Człowiek młody uważa, że takie działanie to także w dużej mierze wielka przygoda, poza tym, że trzeba walczyć, coś robić, przeciwstawić się wrogowi.

#### **- Czym jest dla Pani patriotyzm?**

- Ja jestem wychowana na wartościach narodowych i patriotyzm jest dla mnie czymś bardzo osobistym i głębokim. Te wszystkie zewnętrzne przejawy, różne uroczystości, przemowy czasem mnie nawet drażnią. Patriotyzm siedzi we mnie. To jest coś takiego, co pozwala mieć pewność, że dla ojczyzny w potrzebie oddałoby się wszystko. To jest dla mnie patriotyzm, a nie to, że ja stoję na uroczystościach, że mnie odznaczają, to jest zewnętrzna sprawa i mnie to wcale tak bardzo nie bierze. Patriotyzm mam w sobie. Pamiętam, że w szkole u nas były różne uroczystości narodowe, ale to wszystko miało wtedy bardzo głębokie podłoże. To nie było powierzchowne i na pokaz jak dziś.

Fragment wywiadu zamieszczonego w książce  
*Odzyskać z niepamięci. Kobiety w Ravensbrück*  
wydanej przez Fundację na Rzecz Kobiet „Ja kobieta”  
Warszawa 2010

### **„Eines, was ich ganz bestimmt kann – für das Vaterland sterben.”**

„(...) Gleich nach Beendigung der Kampfhandlungen begann ich mich im Herbst in der Konspiration zu betätigen. Das geschah ab Dezember 1939, angeworben von meiner Polnischlehrerin. Ich erinnere mich, wie sie mich anrief. Wir verabredeten uns auf dem Erlöserplatz. Dort ist in der Mitte so eine runde Rasenfläche und ringsherum ein Gehweg. Es war der 9. Dezember, es schneite leicht – an solche Dinge erinnert man sich. Und wir spazierten rund um den Rasen. Es ging darum, dass keine Leute in der Nähe waren. Und sie machte mir den Vorschlag. Sie hatte Kontakte zum späteren ZWZ, sie stand von Anfang an mit diesen Kreisen in Verbindung. Es hieß Dienst für den Sieg Polens SZP und wurde dann in Bund des bewaffneten Kampfes ZWZ umbenannt. Ich erklärte mich natürlich sehr gerne damit einverstanden und war sehr erfreut. Ein junger Mensch meint, dass ein solches Handeln in hohem Maße auch ein großes Abenteuer bedeutet, außer dem, dass man kämpfen, etwas tun, sich dem Feind widersetzen muss.”

#### **- Was bedeutet Patriotismus für Sie?**

„Ich bin in nationalen Werten erzogen, und Patriotismus ist für mich etwas sehr Persönliches und Tiefempfundenes. All diese äußeren Erscheinungsformen, die verschiedenen Feierlichkeiten und Reden, machen mich manchmal sogar gereizt. Der Patriotismus sitzt in mir. Er ist etwas, was mich sicher macht, dass ich für das Vaterland im Notfall alles hingeben würde. Das bedeutet Patriotismus für mich. Nicht aber, dass ich bei Feierlichkeiten dastehe, dass man mich auszeichnet. Das sind Äußerlichkeiten, die mich durchaus nicht sonderlich berühren. Patriotismus trage ich in mir. Ich erinnere mich, dass es bei uns in der Schule verschiedene nationale Feiern gab, aber das hatte damals alles einen sehr tiefen Sinn. Es war nicht oberflächlich und zum Vorzeigen nach außen wie heute.”

Auszug aus einem Interview im Buch  
*„Retten vor dem Vergessenwerden. Frauen in Ravensbrück”*  
herausgegeben von der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau”  
Warszawa 2010

## STANISŁAWA GINTER

### **Czy młodych ludzi obchodzą sprawy Polski...**

- Zaszczepiła Pani patriotyzm w sercach swoich dzieci.

- Żałuję tylko, że wnukom nie mogłam tego przekazać. Ale nie chciałam się wtrącać w ich wychowanie. Moi wnukowie są wspaniali – solidni, uczciwi, pracowici. Może ja za wiele od nich wymagam..

- **W kwestii patriotyzmu?**

- Niby nie chcę wyjeżdżać, opuszczać kraju...

- **To chyba można uznać dzisiaj za jeden z głównych przejawów patriotyzmu. Nie żyjemy w czasach, kiedy trzeba walczyć za ojczyznę z bronią w ręku.**

- Mam jednak wrażenie, że młodych dzisiaj nie interesują sprawy Polski. Chodzę na przykład na spotkania w Muzeum Niepodległości. Proponuję wnukom, ale nie chcą ze mną chodzić. Albo Muzeum Porczyńskich, gdzie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca są wspaniałe spotkania patriotyczne. To jest coś odmiennego, coś innego niż telewizja i kino.

- **W jaki sposób uczyć dzisiejszą młodzież patriotyzmu?**

- No właśnie, jak namówić młodych ludzi, żeby docenili te wartości? Ja mimo wszystko zauważam pewne zmiany; młodzież powoli zaczyna się interesować pewnymi sprawami, które mają wartość dla narodu polskiego. Dałby Bóg, żebyśmy miała rację. „Żeby Polska, żeby Polska, żeby Polska była Polską” – to jest najważniejsze.

Opowiadając o codzienności życia obozowego, pani Stanisława nie zapomina o zdarzeniach i osobach, które stanowiły jasny punkt w czasach tamtego piekła: *Przyznam szczerze, że to były ciężkie i tragiczne chwile, ale ja teraz wspominam tylko to, co było dobre, i dobrych ludzi.*

Fragment wywiadu zamieszczonego w książce  
*Odzyskać z niepamięci. Kobiety w Ravensbrück*  
wydanej przez Fundację na Rzecz Kobiet „Ja kobieta”, Warszawa 2010

### **„Gehen die Angelegenheiten Polens die jungen Leute etwas an?”**

- Sie haben den Patriotismus in die Herzen Ihrer Kinder verpflanzt...

- „Ich bedaure nur, dass ich es den Enkeln nicht weitergeben konnte. Aber ich wollte mich nicht in ihre Erziehung einmischen. Meine Enkel sind wundervoll – solide, ehrlich, fleißig. Vielleicht verlange ich zu viel von ihnen.”

- **In der Frage des Patriotismus?**

- „Angeblich wollen sie nicht ausreisen, nicht das Land verlassen...”

- **Das kann man heute wohl als eine der wichtigsten Erscheinungsformen des Patriotismus ansehen. Wir leben nicht in Zeiten, da man mit der Waffe in der Hand für das Vaterland kämpfen muss.**

- „Ich habe aber doch den Eindruck, dass sich die jungen Leute heute nicht für die Angelegenheiten Polens interessieren. Ich gehe zum Beispiel zu Treffen im Unabhängigkeitsmuseum. Ich schlage das auch meinen Enkeln vor, aber sie wollen nicht mitkommen mit mir. Oder das Museum der Porczyńskis, wo an jedem ersten Sonntag des Monats wundervolle patriotische Begegnungen stattfinden. Das ist etwas anderes, etwas anderes als Fernsehen und Kino.”

- **Wie kann man der heutigen Jugend Patriotismus beibringen?**

- „Eben, wie kann man die jungen Leute dazu überreden, diese Werte zu schätzen? Ich bemerke trotz alledem gewisse Veränderungen; die Jugend beginnt allmählich, sich für bestimmte Fragen zu interessieren, die für das polnische Volk von Wert sind. Gebe Gott, dass ich Recht habe. Auf dass ‚Polen Polen bleibe‘ – das ist das Wichtigste!”

Während Stanisława Ginter vom Alltag des Lagerlebens berichtet, vergisst sie keineswegs Ereignisse und Personen, die Lichtpunkte in jener höllischen Zeit waren: „Ich bekenne offen und ehrlich, dass es schwere und tragische Momente waren, aber jetzt erinnere ich mich nur an das, was gut war, und an gute Menschen.”

Auszug aus einem Interview im Buch  
*„Retten vor dem Vergessenwerden. Frauen in Ravensbrück”*  
herausgegeben von der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau”, Warszawa 2010

## LEOKADIA KACZOROWSKA

### **Nie ma grobów moich rodziców...**

- **Aż trudno uwierzyć, patrząc na panią, że ma Pani za sobą takie przeżycia. Tyle w Pani radości życia i chęci poznawania świata.**

- *Te przeżycia nie dają mi spokoju. Stale coś mi się przypomina z tego czasu, przeszłość powraca. Powstanie wybuchło, jak miałam 14 lat. Mieszkaliśmy na Ochocie. Byłam w Warszawie tylko przez pięć dni Powstania, potem Ukraińcy wyrzucili nas z domu na taki zieleniak na Oraczewskiej. Tam nas trzymali trzy dni, a potem popędzili na Dworzec Zachodni i pojechaliśmy do Pruszkowa. W halach pruszkowskich było wielkie zgrupowanie wszystkich wypędzonych. Tam podstawili pociągi towarowe i większość zatrzymanych wywozili do Oświęcimia. Ojciec został od razu przydzielony na lagier męski, my na żeński. (...) 18 września ja i mama zostałyśmy zabrane do Ravensbrück, a ojciec do Mauthausen. (...) 31 marca 1945 roku mamę wzięli do kolumny, w której więźniarki pchały wózek z węglem. I jechali samochodem jacyś młodzi wojskowi. Specjalnie tak jechali, żeby kogoś zaczepić. Mama dostała się pod przyczepę i niestety... przywieźli ją na noszach (...) Po godzinie blokowa mnie wezwała i powiedziała, że mama umarła. Zostałam sama.*

- **Czy po wojnie dowiedziała się Pani, co się stało z Pani ojcem?**

- *Nie wrócił, więc wiedziałam, że zginął. Pisałam potem do międzynarodowego Czerwonego Krzyża i dostałam od nich informację, że ojciec dwa razy trafił na rewir w obozie i zmarł na zapalenie płuc. A oni tam przecież w kamieniołomach pracowali. O śmierci mamy nic nie było, dostałam tylko potwierdzenie, że była w obozie pod takim, a takim numerem.*

Fragment wywiadu zamieszczonego w książce  
*Odzyskać z niepamięci. Kobiety w Ravensbrück*  
wydanej przez Fundację na Rzecz Kobiet „Ja kobieta”, Warszawa 2010

### **„Gräber meiner Eltern gibt es nicht...”**

- **Wenn man Sie ansieht, kann man kaum glauben, dass Sie derartige Erlebnisse hintersich haben. Sie sind so erfüllt von Lebensfreude und Lust, die Welt kennenzulernen.**

„Diese Erlebnisse lassen mir keine Ruhe. Ständig erinnere ich mich an etwas aus jener Zeit, die Vergangenheit kehrt zurück. Als der Aufstand ausbrach, war ich 14 Jahre alt. Wir wohnten im Stadtteil Ochota. In Warschau war ich während des Aufstands nur fünf Tage lang, dann schmissen uns die Ukrainer aus unserem Haus auf so eine Grünfläche in der Oraczewska-Straße. Dort hielten sie uns drei Tage lang fest, und dann trieben sie uns zum Westbahnhof, und wir fuhren nach Pruszków. In den Hallen von Pruszków gab es eine riesige Ansammlung aller Vertriebenen. Dort stellten sie Güterzüge bereit, und die meisten Festgenommenen brachten sie nach Auschwitz. Mein Vater wurde sogleich dem Männerlager zugeteilt und wir dem Frauenlager. (...) Am 18. September wurden ich und meine Mutter nach Ravensbrück abgeholt, und mein Vater nach Mauthausen. (...) Am 31. März 1945 wiesen sie Mama in eine Kolonne ein, in der die Häftlingsfrauen einen Kohlewagen schieben mussten. Und mit einem Kraftwagen kamen junge Leute von der Armee. Sie fuhren extra so, dass sie jemanden anführen. Meine Mutter geriet unter den Anhänger, und leider... brachten sie sie auf einer Trage zurück. (...) Nach einer Stunde rief mich die Blockälteste und sagte mir, dass Mutter gestorben sei. Nun war ich allein.“

- **Haben Sie nach dem Krieg erfahren, was mit Ihrem Vater geschehen ist?**

„Er kam nicht zurück, also wusste ich, dass er umgekommen war. Ich habe dann an das Internationale Rote Kreuz geschrieben und bekam von dort die Nachricht, dass mein Vater zwei Mal ins Revier des Lagers eingeliefert worden sei und an Lungenentzündung gestorben sei. Und sie haben dort schließlich in den Steinbrüchen gearbeitet. Über den Tod meiner Mutter gab es nichts, mir wurde nur bestätigt, dass sie unter dieser und dieser Nummer im Lager gewesen ist.“

Auszug aus einem Interview im Buch  
*„Retten vor dem Vergessen werden. Frauen in Ravensbrück“*  
herausgegeben von der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau“, Warszawa 2010

## WIKTORIA KISIELEWSKA

***Dzisiaj żegnamy Cię, droga Wisiu, mając przekonanie, że spotkamy się w lepszym świecie***

*Wisiu! Odeszłaś od nas, żyjących – pogrążonych w smutku, przeszłaś rzekę Styks, którą każdy z nas przekracza tylko raz! Twoje życie było wypełnione radością – raz większą, a raz mniejszą, jak również wielką tragedią, która rozegrała się w okresie okupacji hitlerowskiej. Gestapo aresztując Cię zabrało matkę od małego dziecka, zabrało żonę od męża, zabrało córkę od rodziców. Gehenna, którą przeżyłaś w więzieniu na Zamku Lubelskim, a potem jako więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, jest trudna do opisanie. Wierząc w Opatrzność Boską, w swoją miłość i tęsknotę do Najbliższych wytrwałaś – doczekałaś wolności. Potem praca zawodowa i ponad 20 lat pracy społecznej w Stowarzyszeniu byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego, aż do rozwiązania tej organizacji. Dzisiaj żegnamy Cię, droga Wisiu, mając przekonanie, że spotkamy się w lepszym świecie, w którym Ty już spotkałaś się z tymi, którzy odeszli przed Tobą.*

*Wisiu – jest już nas tak niewiele, po prostu garstka – bo ten czas, to już nasz czas. Razem z nami pochyła się sztandar naszego Stowarzyszenia. Modląc się o spokój Twojej Duszy mówimy do Ciebie – Kochana Wisiu śpij spokojnie, odpoczywaj po trudach życia. Żegnają Cię byli więźniowie polityczni Zamku Lubelskiego i pracownicy Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”.*

***„Heute verabschieden wir Dich, teure Wiktorina, in der Überzeugung, dass wir uns in einer besseren Welt wiedersehen werden.”***

*„Wiktorina! Du bist von uns gegangen, von uns, den trauernden Lebenden. Du hast den Styx überschritten, den jeder von uns nur einmal überschreitet! Dein Leben war erfüllt von – mal größerer, mal geringerer – Freude und auch von der großen Tragödie, die sich zur Zeit der Naziokkupation abgespielt hat. Als die Gestapo Dich verhaftete, nahm sie dem kleinen Kind die Mutter, dem Mann die Frau und den Eltern die Tochter. Die Hölle, die Du im Gefängnis auf der Lubliner Burg und dann als Häftling des Konzentrationslagers Ravensbrück durchgemacht hast, ist schwer zu beschreiben. Im Glauben an die göttliche Vorsehung, an Deine Liebe und an die Sehnsucht nach den Deinen hast Du durchgehalten, hast die Befreiung erlebt. Dann kamen die Berufstätigkeit und das mehr als 20-jährige Wirken im Verein der ehemaligen politischen Häftlinge der Lubliner Burg bis hin zur Auflösung dieser Organisation. Heute verabschieden wir Dich, teure Wiktorina, in der Überzeugung, dass wir uns in einer besseren Welt wiedersehen werden, in der Du Dich schon mit jenen getroffen hast, die vor Dir von uns gegangen sind.*

*Wiktorina, wir sind nur noch so wenige, einfach eine Handvoll, denn diese Zeit, das ist jetzt unsere Zeit. Gemeinsam mit uns verneigt sich das Banner unserer Vereinigung. Für den Frieden Deiner Seele betend, sagen wir Dir: Liebe Wiktorina, ruhe in Frieden, erhole Dich von den Mühen des Lebens! Es verabschieden Dich die ehemaligen politischen Häftlinge der Lubliner Burg und die Mitarbeiter des Museums der Gedenkstätte „Zur Uhr”.*

Pożegnanie Wiktorii Kisielewskiej, zmarłej 29 lipca 2006 r.  
opracowała Anna Soja, przedstawiła Barbara Oratowska  
Lublin, 2 sierpnia 2006 r.

Grabrede für die am 29. Juli 2006 verstorbene Wiktorina Kisielewska  
geschrieben von Anna Soja, gehalten von Barbare Oratowska  
Lublin, 2. August 2006

## ALICJA KUBECKA

### **Człowiek nie może żyć tylko dla siebie...**

*(...) Następnego dnia wyprowadzili nas na tak zwany „marsz śmierci”, który trwał dwa tygodnie. Pędzili nas po polach i lasach, spałyśmy na ziemi, w stodołach. Ta, która padła w czasie marszu, była dobijana strzałem. Bardzo dużo kobiet wtedy zginęło, bo nie miały siły iść dalej. Moja koleżanka Władzia, która w obozie zachorowała na gruźlicę, prosiła nas, żebyśmy ją zostawiły, że już nie ma sił. Dowlekliśmy ją jednak do szosy, którą jeździły szwedzkie ambulanse Czerwonego Krzyża. Jeden z nich zabrał Władzię. Przeżyła, zmarła dopiero dwa lata temu. (...)*

*(...) Bardzo lubię wyjeżdżać. Marzę o tym i proszę Boga, żeby pozwolił mi jeszcze trochę świata zobaczyć. Bardzo się dobrze czuję, jak zwiedzam nowe miejsca. W ogóle uważam, że świat jest przepiękny, wspaniały, najgorsi są ludzie. Oczywiście nie wszyscy, ale to ludzie sprawiają, że świat staje się mniej ciekawy, niszczą wszystko, co mogłoby być piękne. Trzeba przestać zazdrościć innym i cieszyć się z tego, co się ma. Ja bardzo się cieszę. A jaka jestem szczęśliwa, że przeżyłam obóz koncentracyjny... Człowiek nie może żyć tylko dla siebie, musi widzieć tego drugiego, który jest obok niego, takie jest moje życiowe przesłanie.*

Fragment wywiadu zamieszczonego w książce  
*Odzyskać z niepamięci. Kobiety w Ravensbrück*  
wydanej przez Fundację na Rzecz Kobiet „Ja kobieta”  
Warszawa 2010

### **„Der Mensch darf nicht nur für sich selber leben...”**

*„(...) Am nächsten Tag schickten sie uns auf den sogenannten ‚Todesmarsch‘, der zwei Wochen dauerte. Sie trieben uns über Felder und durch die Wälder, und wir schliefen auf der Erde und in Scheunen. Diejenige, die während des Marsches zusammenbrach, bekam die Kugel. Damals kamen sehr viele Frauen um, denn sie hatten nicht mehr die Kraft weiterzugehen. Meine Kameradin Władysława, die im Lager an Tuberkulose erkrankt war, bat uns, sie zurückzulassen, denn sie habe keine Kraft mehr. Wir schleppten sie aber doch bis zur Chaussee, auf der schwedische Krankenwagen des Roten Kreuzes entlang fuhren. Einer der Wagen nahm Władysława mit. Sie blieb am Leben. Sie ist erst vor zwei Jahren gestorben. (...)*

*(...) Ich verreise sehr gerne. Ich träume davon und bitte Gott, er möge mir erlauben, noch ein wenig die Welt zu betrachten. Ich fühle mich sehr wohl, wenn ich neue Stätten besuchen kann. Überhaupt bin ich der Meinung, dass die Welt wunderschön, dass sie prächtig ist, am schlimmsten sind die Menschen. Natürlich nicht alle, aber es sind die Menschen, die bewirken, dass die Welt weniger interessant wird. Sie zerstören alles, was schön sein könnte. Man muss aufhören, andere zu beneiden, und sich darüber freuen, was man hat. Ich freue mich sehr. Und ich bin sehr glücklich, dass ich das Konzentrationslager überlebt habe... Der Mensch darf nicht nur für sich selber leben, er muss den anderen sehen, der neben ihm ist. Das ist das Vermächtnis meines Lebens.”*

Auszug aus einem Interview im Buch  
*„Retten vor dem Vergessenwerden. Frauen in Ravensbrück”*  
herausgegeben von der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau”  
Warszawa 2010

## STANISŁAWA ŚLEDZIEJOWSKA-OSICZKO

### ***Tak wzrasta w szybkim tempie produkcja kalek***

(...) Koszmarne dni. Na numery siedmiotysięczne cały obóz spoglądał z zabobonnym lękiem, jak na jutrzejszych straceńców. A nas przetrzebiali egzekucje i operacje; coraz mniej nas było. Prawie co tydzień nowa partia zostawała w rewirze. Teraz już o operacjach doświadczalnych, dokonywanych na Sondertransporte Lublin Pawiak, wiedziały wszystkie. Nie dało się tego dłużej utrzymać w tajemnicy, a niemieckie kapusie zaczęły rozpuszczać fałszywe wieści o rzekomej nagrodzie kilku tysięcy marek, jaką miały za nas otrzymać nasze rodziny w kraju.

(...) Tak wzrastała w szybkim tempie produkcja kalek. Pojedynczo wzięto Basię Pietrzyk, beniaminka naszego transportu. Młodziutka, wdzięczna dziewczyna, dziecko właściwie, lubiła bardzo tańczyć, była uosobieniem życia i ruchu. Chodziła do szkoły baletowej. Ciemne włosy, ciemne oczy i wdzięk usprawiedliwiały przezwisko „Pieprzyk”. Zoperowali jej dwie rozkochane w ruchu i tańcu nóżki. Duże ubytki w kości, a nadto zakażenie. Leżała zmasakrowana, z nogami w gipsie, uśmiechając się bledziutko.

(...) Drugą z najmłodszych, Staszkę Śledziejowską, wesołego, rozhukanego „Śledzia”, której trudno przez chwilę ustać w miejscu, przykuli na parę miesięcy do łóżka, robiąc jej całą serię operacji, tzw. mięśniowych. Operowano ją pięć razy. Najpierw zrobiono cztery cięcia, dwa na udach i dwa na podudziach, potem kolejno co dwa tygodnie otwierano jedno z cięć, prawdopodobnie wycinając partię mięśni. Staszka ma duże ubytki na udach. (...)

### **„So nahm die Produktion von Verstümmelten in raschem Tempo zu.“**

„(...) Entsetzliche Tage. Die Siebentausender-Nummern betrachtete das ganze Lager mit abergläubischer Furcht, so als seien es die Todeskandidaten von morgen. Und wir wurden durch Exekutionen und Operationen dezimiert, wir waren immer weniger. Fast jede Woche blieb eine neue Partie im Revier. Jetzt wussten schon alle von dem am Sondertransport Lublin–Pawiak zu Versuchszwecken vorgenommenen Operationen. Es ließ sich nicht länger verheimlichen, und die deutschen Zuträger fingen an, falsche Gerüchte über gewisse Preise von mehreren Tausend Mark zu verbreiten, die unsere Familien in Polen angeblich für uns bekommen sollten.

(...) So nahm die Produktion von Verstümmelten in raschem Tempo zu. Als einzelne wurde Basia Pietrzyk, die Jüngste unseres Transports, geholt, ein blutjunges, hoffnungsvolles junges Mädchen, eigentlich noch ein Kind. Sie tanzte für ihr Leben gerne, sie war die Verkörperung von Leben und Bewegung. Sie hatte die Ballettschule besucht. Dunkle Haare, dunkle Augen und eine Anmut, die ihren Spitznamen ‚Pikant‘ rechtfertigte. Sie operierten ihr ihre beiden in Bewegung und Tanz verliebten Beine. Starker Knochenschwund und außerdem Infektionen. Sie lag massakriert da, mit den Beinen in Gips, blass und bleich lächelnd.

(...) Die zweite der Jüngsten, Staszka Śledziejowska, die fröhliche, ungestüme ‚Śledzia‘, fesselten sie für mehrere Monate ans Bett, indem sie eine ganze Serie sogenannter Muskeloperationen an ihr vornahmen. Sie wurde fünf Mal operiert. Zuerst machte man vier Schnitte, zwei an den Schenkeln und zwei an den Unterschenkeln. Später öffneten sie alle zwei Wochen einen der Schnitte, wobei sie wahrscheinlich bestimmte Muskelpartien herausschnitten. Staszka hat starken Muskelschwund an den Schenkeln. (...)”

## ZOFIA POCIŁOWSKA

### ***Ja byłam przedstawicielką naszej grupy***

*Udział mój w akcji nielegalnej korespondencji w obozie Ravensbrück jest ściśle związany z moją pracą w Ladekommando I. Kolumna ta, której zadaniem było m.in. przywożenie żywności do niemieckiej kantyny oficerskiej, wysyłana była w każdy poniedziałek do magazynów żywnościowych w Neustrelitz. Znajdowała się tam placówka Stalagu w liczbie 36-ciu podchorążych. Chłopcy ci od początku okazywali nam duże zainteresowanie i chęć pomocy. Kolumna nasza składała się z 10-ciu młodych dziewcząt, Polek, więźniarek politycznych. W obozie omówiliśmy sytuację i zdecydowaliśmy się nawiązać kontakt. Ja byłam przedstawicielką naszej grupy, a ze strony chłopców podchorąży Eugeniusz Świdorski. Rozmawialiśmy ze sobą bezpośrednio z dwóch usytuowanych tuż obok siebie latryn, które miały wycięte dwa małe otworki w bocznych ścianach. W naszej komórce, zupełnie nie wykorzystywanej zgodnie z przeznaczeniem, znajdowała się mała, bardzo sprytnie wmontowana skrytka, w której pozostawialiśmy korespondencję i skąd z kolei zabierałyśmy paczuszki przeznaczone dla nas. Nielegalny ten bagaż tam i z powrotem przewoziłam przeważnie ja, a także koleżanka Starczewska i kilka razy W. Skowrońska. Innych koleżanek z tej kolumny, a także drużynowej Marty Guzowskiej, nie wtajemniczyliśmy w tę akcję ze zrozumiałych względów. (...)*

Fragment książki *Aby świat się dowiedział...*  
*Nielegalne dokumenty z obozu Ravensbrück*  
Oświęcim 1989

### **„Ich war die Vertreterin unserer Gruppe.”**

„Meine Beteiligung an der Aktion der illegalen Korrespondenz im Lager Ravensbrück ist engstens mit meiner Arbeit im Ladekommando I verbunden. Diese Kolonne, die u.a. die Aufgabe hatte, die deutsche Offizierskantine mit Lebensmitteln zu versorgen, wurde jeden Montag ins Lebensmittellager in Neustrelitz geschickt. Dort befand sich eine Niederlassung des Stalag mit 36 [polnischen] Fähnrichen. Diese jungen Burschen bewiesen von Anfang an lebhaftes Interesse und große Hilfsbereitschaft für uns. Unsere Kolonne bestand aus zehn jungen Mädchen, Polinnen, politischen Häftlingen. Im Lager besprachen wir die Lage, und wir beschlossen, Kontakt aufzunehmen. Ich war die Vertreterin unserer Gruppe und seitens der Burschen Fähnrich Eugeniusz Świdorski. Wir unterhielten uns direkt mit einander in zwei benachbarten Latrinen, die in den Seitenwänden zwei kleine Löcher hatten. In unserer, überhaupt nicht mit ihrer eigentlichen Zweckbestimmung benutzten Kabine befand sich ein kleines, sehr raffiniert angelegtes Versteck, in dem wir die Korrespondenz hinterließen bzw. die für uns bestimmten Päckchen abholten. Diese illegalen Sendungen überbrachte in der einen wie in der anderen Richtung meist ich, sonst auch Kameradin Starczewska und einige Male W. Skowrońska. Andere Kameradinnen des Kommandos und auch die Gruppenleiterin Marta Guzowska weithen wir aus verständlichen Gründen nicht in die Aktion ein. (...)

Auszug aus dem Buch „Damit die Welt es erfuhr...“  
*Illegale Dokumente aus dem Lager Ravensbrück*  
Oświęcim 1989



## MARIA SIKORSKA

### *Na niewiele rzeczy ma się w życiu wpływ...*

- **Czy czuje się Pani patriotką?**

- *Tak, wychowanie patriotyczne wyniosłam ze szkoły. Przed wojną należałam do „Orląt”: to była organizacja strzelecka. Myślę, że gdybym nie była patriotką, to nie wróciłabym do Polski. W Szwecji razem z koleżankami słuchałyśmy radia i płakałyśmy, słysząc, że to Polacy mówią.*

- **Czy uważa Pani, że słowo „patriotyzm” dzisiaj dla młodych coś znaczy?**

- *Jest wiele osób, dla których ich ojczyzna jest ważna. Proszę pomyśleć choćby o Powstaniu Warszawskim, przecież najlepsza młodzież poszła walczyć.*

- **Czy uważa Pani, że te wszystkie tragiczne przejścia zahartowały Panią w pewien sposób na życie?**

- *Tak, zahartowałam się, ale nie mogę o tym wszystkim myśleć. Zauważyłam, że wtedy rano budzę się z takimi myślami. To były dla mnie straszne przeżycia, coś okropnego, trudno mi to wspominać nawet. (...) Czasem myślę, że przecież tylu młodych umiera, a po co ja żyję? Po co się jeszcze kręcę? Może lepiej, żeby jedna młoda osoba żyła, a nie ja... Nie ma sprawiedliwości na świecie.*

- **Ale jest przecież coraz mniej ludzi, którzy pamiętają wojnę i mogą o niej opowiedzieć. Każdy z nich, także pani, nosi w sobie niepowtarzalne wspomnienia o czasach, o których trzeba pamiętać. Każdy jest bezcennym świadkiem historii.**

- *Ale o tym wszystkim piszą, jest mnóstwo książek na ten temat.*

- **To zupełnie coś innego przeczytać historię niż rozmawiać o historii, słuchać czyichś wspomnień.**

- *No niby tak... A ja przeszłam przez piekło. Człowiek jest jednak jak kamień, dużo może znieść.*

- **Skąd w człowieku taka siła?**

- *Ważna jest świadomość, że na niewiele rzeczy ma się w życiu prawdziwy wpływ. Czasem trzeba sobie powiedzieć: co będzie, to będzie. I nie myśleć za dużo.*

**„Man kann nur auf wenige Dinge im Leben Einfluss nehmen...”**

- **Spüren Sie, dass Sie eine Patriotin sind?**

- *„Ja, die patriotische Erziehung habe ich aus der Schule mitgebracht. Vor dem Krieg gehörte ich zu den ‚Adlern‘, das war ein Schützenverein. Ich denke, wenn ich keine Patriotin wäre, wäre ich nicht nach Polen zurückgekehrt. In Schweden haben wir zusammen mit den Kameradinnen Radio gehört und geweint, wenn wir hörten, dass dort Polen sprachen.”*

- **Sind Sie der Ansicht, dass das Wort ‚Patriotismus‘ für junge Leute heute etwas bedeutet?**

- *„Es gibt viele Personen, für die ihr Vaterland wichtig ist. Bitte, denken Sie zumindest an den Warschauer Aufstand. Schließlich sind die besten jungen Leute in den Kampf gezogen.”*

- **Sind Sie der Ansicht, dass all diese tragischen Erlebnisse Sie in gewisser Weise für das Leben gestählt haben?**

- *„Ja, gestählt haben sie mich, aber ich darf nicht an all das denken. Ich habe bemerkt, dass ich dann morgens mit solchen Gedanken aufwache. Es waren furchtbare Erlebnisse für mich, etwas Grauensvolles. Es fällt mir sogar schwer, mich daran zu erinnern. (...) Manchmal denke ich, dass schließlich so viele junge Leute sterben; und wozu lebe ich? Wozu drücke ich mich noch auf dieser Welt herum? Vielleicht wäre es besser, wenn eine junge Person leben würde, und ich nicht... Es gibt eben keine Gerechtigkeit auf dieser Welt.”*

- **Aber es gibt schließlich immer weniger Menschen, die sich an den Krieg erinnern und darüber berichten können. Jeder von ihnen, auch Sie, trägt unwiederholbare Erinnerungen an jene Zeiten in sich, die man im Gedächtnis behalten muss. Jeder ist ein wertvoller Zeuge der Geschichte.**

- *„Aber über all das wird geschrieben, Es gibt zahllose Bücher zu diesem Thema.”*

- **Es ist etwas völlig anderes, über die Geschichte zu lesen, als über Geschichte zu sprechen, den Erinnerungen eines anderen zuzuhören. „Na ja, in gewissem Sinne... Und ich habe die Hölle durchgemacht. Doch der Mensch ist wie ein Stein, er kann viel aushalten.”**

- **Woher nimmt ein Mensch diese Kraft?**

- *„Wichtig ist das Bewusstsein, dass man nur wenige Dinge im Leben wirklich beeinflussen kann. Manchmal muss man sich einfach sagen: Was kommen soll, das kommt. Und man sollte nicht zu viel denken.”*

## ZOFIA STEFANIAK-MRÓWCZYŃSKA

### Nie poznałam swej nauczycielki Joanny Szydłowskiej

*(...) W roku 1941 – 24 marca, po zdradzie konfidenta Galińskiego, zostałam aresztowana i osadzona w gestapo „Pod Zegarem”. Po pierwszych badaniach nie poznałam swej nauczycielki Joanny Szydłowskiej, która robiła mi kompresy. Razem ze mną siedziały w celi: Wanda Skowrońska, Jadwiga i Janka Bielskie, Krystyna Dąbska, Pola Chrostowska – dziennikarka, oraz jej siostra Grażyna. Wśród stałych przesłuchań, tortur i bicia przesiedziałam tam do 20 maja 41 r. W ostatnim dniu pobytu w gestapo wywołano z celi mnie oraz Polę i Grażynę Chrostowskie. Na dworze stałyśmy kilka minut nie mogąc się ruszyć z miejsca, tak oślepił nas blask światła dziennego, ponieważ w celi w dzień i noc świeciło się światło. Dwaj gestapowcy ubrani po cywilnemu pokazali nam pistolety i powiedzieli, że idziemy do Saskiego Ogrodu na spacer, żeby któraś z nas nie uciekała, bo osiągnie ją pierwsza kula. W swych pogniecionych paltach, na których spałyśmy 7 tygodni, wyglądałyśmy okropnie. Była wiosna, wszystko się tak pięknie zieleniło i ptaki tak cudnie śpiewały, było cudownie. My zdawałyśmy sobie z tego sprawę, że to nie spacer, ale prowadzono nas na „wabika”, a może ktoś podejdzie do nas. W czasie przesłuchań żadna z nas nie zdradziła nikogo, nie wymieniła ani jednego nazwiska. Nasi niemieccy „opiekunowie” szli kilka kroków za nami. Idąc – nie mogłyśmy w to uwierzyć, że ludzie się głośno śmieją, kobiety są ładnie ubrane, umalowane – a my? Drżałyśmy na myśl, że ktoś może do nas podejść. Gorąco modliłyśmy się szeptem, z bijącym sercem słyśmy ze spuszczonej głowami, słyśmy – jak na śmierć. Chyba wyglądałyśmy na skazańców, bo na szczęście nikt do nas nie podszedł.*

Fragment biogramu Z. Stefaniak-Mrówczyńskiej  
znajdującego się w zbiorach Oddziału Martyrologii „Pod Zegarem”

### „Ich erkannte meine Lehrerin Joanna Szydłowska nicht”

*„(...) Im Jahre 1941 – am 24. März, nach dem Verrat des Spitzels Galiński, wurde ich verhaftet und ins Gestapo-Gefängnis ‚Zur Uhr‘ gesteckt. Nach den ersten Verhören erkannte ich meine Lehrerin Joanna Szydłowska nicht, die mir Kompressen anlegte. Zusammen mit mir saßen in der Zelle: Wanda Skowrońska, Jadwiga und Janka Bielska, Krystyna Dąbska, die Journalistin Pola Chrostowska und ihre Schwester Grażyna. Inmitten von Verhören, Folterungen und Schlägen saß ich dort bis zum 20. Mai 1941. Am letzten Tag der Haft bei der Gestapo wurden ich sowie Pola und Grażyna Chrostowska aus der Zelle gerufen. Wir standen ein paar Minuten auf dem Hof. Wir konnten uns nicht von der Stelle rühren, so sehr blendete uns der Glanz des Tageslichts, denn in der Zelle hatte Tag und Nacht das Licht gebrannt. Zwei Gestapo-Beamte in Zivil zeigten uns ihre Pistolen und sagten, wir würden jetzt einen Spaziergang im Sächsischen Garten machen. Keine von uns sollte es sich einfallen lassen zu fliehen, denn dann würde die erste Kugel sie erreichen. In unseren zerknautschten Mänteln, auf denen wir sieben Wochen geschlafen hatten, sahen wir entsetzlich aus. Es war Frühling. Alles war herrlich grün, und die Vögel sangen wunderschön. Es war zauberhaft. Wir waren uns darüber klar, dass dies kein Spaziergang war, sondern dass man uns als Lockvögel herausgeholt hatte. Vielleicht würde uns jemand ansprechen. Während der Verhöre hatte keine von uns irgend jemanden verraten und keinen einzigen Namen genannt. Unsere deutschen ‚Betreuer‘ gingen einige Schritte hinter uns. Als wir so dahingingen, konnten wir es gar nicht glauben, dass die Leute laut lachten, dass die Frauen hübsch angezogen und geschminkt waren, während wir... Wir zitterten bei dem Gedanken, jemand könnte sich uns nähern. Leise beteten wir inständig. Mit pochendem Herzen und gesenkten Häuptionern gingen wir dahin, als sei es unser Todesweg. Wir sahen wahrscheinlich wie Verurteilte aus, denn zum Glück kam niemand auf uns zu.“*

Auszug aus dem Lebenslauf von Z. Stefaniak-Mrówczyńska  
in den Sammlungen der Gedenkabteilung des Museums „Zur Uhr”

## KAMILLA JANOWICZ-SYCZ

### **Wstąpiłam znów do tajnego harcerstwa pod nazwą „MURY”**

*(...) Wiadomo okupacja!... Tu rozpoczął się ciąg dalszy mojej pracy, która powstała ze zrywu, a nie chęci władzy, ponieważ do takowej nigdy zdolna nie byłam. Najpierw zetknęłam się z moimi podopiecznymi w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie z b. ciężko rannymi na wschodnich terenach Polski. Kontakty były błyskawiczne z dawnymi kolegami harcerzami i nie tylko stałam się wnet kurierką Warszawa – Lublin – Zamość – Terespol. (...) Przeszłam przez magiel przesłuchań jak: głodówki, bicia, tortury, aby stanąć na rozprawie przed „Sondergericht” w dniu 31 grudnia 1940 roku w Kaplicy Zamku Lubelskiego. (...) w Kaplicy zapadały tylko jednoznaczne wyroki, wyroki śmierci! (...) Los przeznaczenia ulokował mnie, jak już wspomniałam, w kwietniu 1941 roku w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. W listopadzie 1941 roku wstąpiłam znów do tajnego harcerstwa pod nazwą „MURY”, w którym to przebrnęłam przez cały okres tam mego pobytu. Czym był obóz koncentracyjny, a w nim nielegalna organizacja nie muszę mówić, bo dość już było na ten temat. (...)*

*Fragment biogramu K. Janowicz-Sycz  
znajdującego się w zbiorach Oddziału Martyrologii „Pod Zegarem”*

### **„Ich trat erneut in den geheimen Pfadfinderverband ‚MURY’ ein.”**

*„(...) Man weiß ja, die Okkupation!... Hier begann die Fortsetzung meiner Arbeit, die aus einem Aufrufen heraus entstand, nicht aber aus Freude an der Macht, denn dazu wäre ich nie fähig gewesen. Zuerst kam ich im Warschauer Ujazdowski-Krankenhaus mit meinen Schützlingen in Berührung, also Schwerverwundeten aus den Ostgebieten Polens. Die Kontakte ergaben sich blitzschnell mit ehemaligen Pfadfinder-Kameraden und nicht nur mit ihnen; bald wurde ich Kurier auf der Route Warschau – Lublin – Zamość – Terespol. (...) Bei den Verhören wurde ich in die Mangel genommen – Hunger, Prügel, Folterungen, um dann am 31. Dezember 1940 in der Kapelle der Lubliner Burg vor einem ‚Sondergericht’ zu stehen. (...) In der Kapelle wurden nur eindeutige Urteile, Todesurteile, gefällt! (...) Durch eine Schicksalsbestimmung landete ich, wie schon erwähnt, im April 1941 im Konzentrationslager Ravensbrück. Im November 1941 trat ich erneut in den geheimen Pfadfinderverband ‚MURY’ (Mauern) ein, dem ich die ganze Zeit meines dortigen Aufenthalts hindurch angehörte. Was das Konzentrationslager und eine Geheimorganisation im Lager bedeuteten, das muss ich nicht erläutern, denn zu diesem Thema ist schon genug geschrieben worden. (...)*”

*Auszug aus dem Lebenslauf von K. Janowicz-Sycz  
in den Sammlungen der Gedenkabteilung des Museums „Zur Uhr”*

## STANISŁAWA TKACZYK

### **Mój syn urodził się w Ravensbrück**

*Ślub wzięliśmy w jednej z warszawskich piwnic – tak się odbywały powstańcze śluby. Nie wiedzieliśmy, czy i ile jeszcze będzie nam dane żyć, każda godzina groziła śmiercią, a chcieliśmy być razem. (...) Byliśmy młodzi, zakochani to była nasza pierwsza miłość.*

Kiedy pani Stanisława Tkaczyk trafiła do obozu, miała 17 lat i była w ciąży. (...)

#### **- Czy Pani dziecko urodziło się w obozie?**

*- Tak urodziłam pod koniec wojny, tylko dzięki temu moje dziecko ocalało. Po porodzie i ja, i mój syn wyglądaliśmy strasznie. Dziecko było malutkie, sama skóra i kości. Chcieli mi je odebrać i zabić, ale na szczęście już zbliżał się front, zrobiło się zamieszanie i do tego nie doszło. Miałam trochę dziecięcych ciuszków, które kupiłam w obozie za kawałek chleba, ale w ostatniej chwili mi je ukradziono. Jak urodziłam, nie miałam nic dla dziecka. Chleba było już niewiele, a poza tym moja siostra była bardzo głodna, oddałam jej chleb. Potem koleżanki zorganizowały dla mnie jakieś ubranka po dzieciach, które zmarły. W obozie urodziło się 800 dzieci, przeżyło tylko 29. To był prawdziwy cud. Obecnie w całej Polsce żyje chyba osiem osób, które urodziły się w Ravensbrück. Wśród nich jest mój syn. Po kilku dniach od porodu wyjechaliśmy z transportem więźniów do Szwecji. Gdyby nie to, na pewno byśmy zginęli. Dopiero w szpitalu w Szwecji bardzo powoli doszliśmy do zdrowia. Moja siostra po obozie zachorowała na gruźlicę. Z lekami po wojnie było bardzo ciężko, cała rodzina się starała, sprowadzaliśmy z zagranicy. Ratowaliśmy ją, jak się tylko dało, dbaliśmy o nią, staraliśmy się odżywić. Niestety, umarła w bardzo młodym wieku, przy mnie, w szpitalu w Otwocku. Lekarz powiedział, że organizm był za bardzo wyniszczony, żeby poradzić sobie z chorobą. Rozpacz była straszna. Grób siostry jest na Powązkach.*

Fragment wywiadu zamieszczonego w książce  
*Odzyskać z niepamięci. Kobiety w Ravensbrück*  
wydanej przez Fundację na Rzecz Kobiet „Ja kobieta”, Warszawa 2010

### **„Mein Sohn wurde in Ravensbrück geboren.”**

*„Wir heirateten in einem Warschauer Keller – so fanden damals die Hochzeiten von Aufständischen statt. Wir wussten nicht, ob und wie lange es uns noch beschieden sein würde zu leben. Jede Stunde war vom Tode bedroht, und wir wollten zusammen sein. (...) Wir waren jung und verliebt, es war unsere erste Liebe.”*

Als Stanisława Tkaczyk ins Lager kam, war sie 17 Jahre alt und in anderen Umständen. (...)

#### **– Wurde Ihr Kind im Lager geboren?**

*„Ja, die Entbindung erfolgte gegen Kriegsende, nur dadurch blieb mein Kind am Leben. Nach der Geburt sahen ich und mein Sohn entsetzlich aus. Das Kind war winzig, nur Haut und Knochen. Sie wollten es mir wegnehmen und umbringen, aber zum Glück rückte die Front näher, es gab ein Durcheinander, und so kam es nicht dazu. Ich hatte ein paar Kindersachen, die ich im Lager gegen ein Stück Brot eingetauscht hatte, aber die wurden mir in letzter Minute gestohlen. Als die Wehen einsetzten, hatte ich nichts für das Kind. Es war nur noch wenig Brot da, und außerdem war meine Schwester sehr hungrig. Ich gab ihr das Brot. Dann organisierten Kameradinnen ein paar Sachen von Kindern, die gestorben waren. Im Lager wurden 800 Kinder geboren, überlebt haben nur 29. Es war ein wahres Wunder. Gegenwärtig leben in ganz Polen wohl nur acht Personen, die in Ravensbrück geboren wurden. Zu ihnen gehört mein Sohn. Einige Tage nach der Geburt fuhren wir mit einem Transport von Häftlingen nach Schweden. Wenn das nicht geschehen wäre, wären wir bestimmt umgekommen. Erst im Krankenhaus in Schweden wurde ich ganz langsam wieder gesund. Meine Schwester erkrankte nach dem Lager an Tuberkulose, Medikamente waren nach dem Krieg nur sehr schwer zu bekommen. Die ganze Familie bemühte sich darum, wir besorgten sie sogar aus dem Ausland. Wir bemühten uns um ihre Rettung, so gut wir nur konnten. Wir kümmerten uns um sie und versuchten, sie besser zu verpflegen. Leider starb sie in sehr jungem Alter, bei mir im Krankenhaus in Otwock. Der Arzt sagte, dass ihr Organismus zu sehr geschwächt gewesen sei, als dass er mit der Krankheit fertig geworden wäre. Die Verzweiflung war fürchterlich. Das Grab meiner Schwester befindet sich auf dem Powąskie-Friedhof.”*

Auszug aus einem Interview im Buch  
*„Retten vor dem Vergessenwerden. Frauen in Ravensbrück”*  
herausgegeben von der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau”, Warszawa 2010

## KLEMENTYNA TORBICZ-KUŚMIERZ

### ***Przecież do Ravensbrück zostałam wywieziona z wyrokiem śmierci***

*(...) Niedługo po przyjeździe wzięto nas do rozładowania barek, które załadowane były brykietami. Obóz położony jest nad jeziorem. Po przełożeniu brykietów na taczki odwoziliśmy je do składu, znajdującego się przy kuchni obozowej. Na początku pobytu w obozie nie otrzymaliśmy drewniaków i chodziliśmy boso. Była to wielka udręka, bo ścieżki obozowe wysypane były żużlem. Tu, w obozie, pracowałam też w szwalni, na dwie zmiany. Komando liczyło 12 osób. Szyliśmy mundury dla wojska. Podczas zmiany miałyśmy zszyć z gotowych, wykrojonych elementów 200 mundurów. Ja przyszywałam tasiemki do kołnierzy. Lamówkę trzeba było przyszywać brzegiem, ja zaś szyłam przez środek. Niemiec, który odbierał uszyte mundury, uznał to za sabotaż. (...)*

*Bardzo nie lubię wracać wspomnieniami do okresu wojny. Przecież do Ravensbrück zostałam wywieziona z wyrokiem śmierci. Tyle osób wokół mnie umierało, a ja żyłam. Jak to się stało, że przeżyłam nie wiem. Byłam bardzo młoda. Chciałam wrócić do rodzinnego domu i bardzo tęskniłam za bliskimi. Niewątpliwą pomocą w przetrwaniu tego trudnego czasu była modlitwa. Modliłyśmy się wieczorami. Była w naszym baraku więźniarka, którą nazywałyśmy „kanonikiem”. Znała na pamięć wiele modlitw. Zbiegałyśmy się wieczorem w kilka wokół niej i wspólnie odmawiałyśmy modlitwy. Modlitwa dawała nam siły do przetrwania. W obozie byłam ponad trzy lata. Do Polski wróciłam w maju 1945 r.*

### **„Ich war schließlich mit einem Todesurteil nach Ravensbrück geschickt worden.“**

*„(...) Kurz nach der Ankunft wurden wir beim Entladen von Lastkähnen eingesetzt, die mit Briketts beladen waren. Das Lager lag an einem See. Nachdem wir die Briketts auf Schubkarren gestapelt hatten, brachten wir sie zu einem Lager, das sich neben der Küche befand. Zu Beginn unserer Haft im Lager bekamen wir keine Holzpantinen und mussten barfuß laufen. Das war eine große Qual, denn die Wege im Lager waren mit Schlacke verfüllt. Dort, im Lager, arbeitete ich auch in der Näherei, in zwei Schichten. Das Kommando zählte zwölf Personen. Wir nähten Uniformen für das Heer. Während einer Schicht sollten wir aus fertig zugeschnittenen Teilen 200 Uniformen nähen. Ich nähte Bänder an den Kragen. Das Besatzband sollte am Rand angenäht werden, während ich es in der Mitte annähte. Der Deutsche, der die fertigen Uniformen abnahm, betrachtete das als Sabotage. (...)*

*Ich erinnere mich nur sehr, sehr ungern an die Zeit des Krieges. Ich war schließlich mit einem Todesurteil nach Ravensbrück geschickt worden. So viele Personen um mich herum starben, und ich lebte. Wie es gekommen ist, dass ich überlebt habe, weiß ich nicht. Ich war sehr jung. Ich wollte ins Nest der Familie zurückkehren und sehnte mich sehr nach den Verwandten. Eine Hilfe beim Überstehen dieser schwierigen Zeit war zweifellos das Gebet. Wir beteten abends. In unserer Baracke gab es eine Leidensgefährtin, die wir ‚Kanonikerin‘ nannten. Sie kannte viele Gebete auswendig. Wir versammelten uns abends im kleinen Kreis um sie herum und beteten gemeinsam. Das Gebet gab uns Kraft zum Überleben. Ich war mehr als drei Jahre im Lager. Nach Polen kehrte ich im Mai 1945 zurück.“*

Fragment książki pod red. Krystyny Madałowej  
*Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego*  
i „Pod Zegarem” 1969-2002. *Działalność – Wspomnienia*, Lublin 2002

Auszug aus dem Buch „Vereinigung ehemaliger politischer Häftlinge der  
Lubliner Burg und des Gefängnisses ‚Zur Uhr‘ 1969 – 2002.  
Tätigkeit – Erinnerungen“, Redaktion Krystyna Madałowa, Lublin 2002

## HANNA WALCZUK

### **Był czas, kiedy byłam numerem**

*(...) Mam tylko jedną córkę. Była ze mną w Ravensbrück, chciała zobaczyć to wszystko. Moja wnuczka też była, dwa razy. Nie namawiałam jej, sama chciała pojechać (...). W bunkrze, w którym więźniarki przebywały za karę o samej wodzie, zrobiono teraz tak, że każda cela jest poświęcona innej narodowości, ma odpowiedni wystrój. Jest też księga rejestracyjna, w której znalazłam numer mojej mamy i swój, ja miałam numer 63745. Pokazałam Oleńce: „Zobacz, tu jest wpisana twoja prababcia, a tu ja”.*

**- To musiało być wielkie przeżycie dla wnuczki.**

*- Tak, ona to bardzo przeżyła. Obiecałam wnuczce, że następnym razem jego zabiorę. W tym roku byłam chora i nie pojechałam. Staram się jeździć co roku, bo przecież tam są groby moich bliskich. W czasie uroczystości rocznicowych każdy dostaje kwiat i rzuca go na jezioro, na którego dnie spoczywają prochy więźniarek. Czuję potrzebę, żeby co roku położyć tę różę na symbolicznym grobie mamy.*

**- Każdy potrzebuje takiego miejsca pamięci.**

*- Tak. W tym roku choroba nie pozwoliła mi jechać, ale szykuję się na przyszły rok. Cała nasza rodzina jest naznaczona doświadczeniem obozowym. My byliśmy w Niemczech, mój mąż i teściowa w Oświęcimiu. Moja córka od najmłodszych lat słuchała naszych rozmów na ten temat.*

### **„Es hat eine Zeit gegeben, da ich eine Nummer war.”**

*„(...) Ich habe nur eine Tochter. Sie war mit mir in Ravensbrück, sie wollte das alles sehen. Meine Enkelin war auch dort, zwei Mal. Ich habe sie nicht überredet, sie wollte selber fahren. (...) Im Bunker, in dem die Häftlingsfrauen zur Strafe allein bei Wasser eingesperrt wurden, hat man es jetzt so eingerichtet, dass jede Zelle einer anderen Nationalität gewidmet und anders ausgestaltet ist. Es gibt auch ein Häftlingsverzeichnis, in dem ich die Nummer meiner Mutter und meine entdeckt habe. Ich hatte die Nummer 63745. Ich habe sie Olenka gezeigt: „Sieh nur, hier ist deine Urgroßmutter eingetragen und hier ich.”*

**-Das muss für Ihre Enkelin ein großes Erlebnis gewesen sein...**

*- „Ja, sie war sehr beeindruckt. Ich habe meinem Enkel versprochen, dass ich das nächste Mal ihn mitnehme. In diesem Jahr war ich krank und konnte nicht fahren. Ich bemühe mich, jedes Jahr zu fahren, denn dort befinden sich schließlich die Gräber meiner nächsten Angehörigen. Bei den Jahrestagsfeiern bekommt jeder eine Blume und wirft sie in den See, auf dessen Grund die sterblichen Überreste der Häftlingsfrauen ruhen. Ich spüre das Verlangen, diese Rose jedes Jahr auf das symbolische Grab meiner Mutter zu legen.”*

**- Jeder braucht eine solche Stätte des Gedenkens.**

*- „Ja. In diesem Jahr hat es mir die Krankheit nicht erlaubt zu fahren, aber ich treffe Vorbereitungen für das nächste Jahr. Unsere ganze Familie ist durch die Lagererfahrungen geprägt. Wir waren in Deutschland, mein Mann und die Schwiegermutter in Auschwitz. Meine Tochter hat von jüngsten Jahren an unsere Gespräche zu diesem Thema mit angehört.”*

Fragment wywiadu zamieszczonego w książce  
*Odzyskać z niepamięci. Kobiety w Ravensbrück*  
wydanej przez Fundację na Rzecz Kobiet „Ja kobieta”  
Warszawa 2010

Auszug aus einem Interview im Buch  
*„Retten vor dem Vergessenwerden. Frauen in Ravensbrück”*  
herausgegeben von der Stiftung zum Wohl der Frau „Ich, eine Frau”,  
Warszawa 2010

## WANDA WOJTASIK-PÓŁTAWSKA

### **Przyszła sekretna wiadomość, że będą wykończone „króliki”**

(...) Był styczeń 1945 r. Niemcy przegrywali wojnę, ale w Ravensbrück wszystko było jeszcze po staremu, a nawet gorzej, bo z nach vorne, ze Schreibstube przyszła sekretna wiadomość, że będą wykończone „króliki” – my dziewczyny z numerami siedmiotysięcznymi, które poddane zostały operacji doświadczalnej, z transportu lubelskiego, który cały miał wyrok śmierci. Jutro ma być egzekucja. Ta wiadomość zelektryzowała wszystkie. I cóż się okazało? Że te „kadawery”, te „kadłuby” – jak nazywałyśmy, te które utraciły ludzkość, a żyły tylko życiem wegetatywnym – nagle poderwały się do heroizmu i chciały nas bronić (dzieje te opisałam w dawno już opublikowanym pamiętniku z Ravensbrück pt. „I boję się snów”). Ale w tej chwili chodzi mi o przypomnienie jednej postaci – Władki Dąbrowskiej – mojej wielkiej przyjaciółki, której nazwiska nie podałam, bo tego nie chciała, jeszcze żyła, a teraz już spoczywa w śnie wiecznym. Władka przyszła do mnie wtedy z propozycją zamiany numerów. Władka nie była operowana, a nazajutrz miałyśmy być posłane do gazu tylko my, operowane „króliki” w Ravensbrück. Wymyśliła zresztą historię, w którą nie uwierzyłam, że ma raka, więc i tak nie pożyje długo, a ja jestem młoda i muszę dać świadectwo prawdzie o tym, co się działo, ja muszę wrócić... (...) Nie przyjąłam tej ofiary, ale Władka i tak następnego ranka stała na apelu, z numerem Krysi, jednej z najmłodszych operowanych. Do egzekucji wtedy nie doszło, ale czym był czyn Władki i jeszcze drugiej kobiety, starej Norweżki, której nazwiska nie pamiętam, a która też była gotowa na taką samą ofiarę i stała z numerem naszej najmłodszej Basi Pietrzyk – to noc szczęścia 5 stycznia 1945 r. w koszmarnym obozie! (...)

Fragment książki W. Półtawskiej  
*Beskidzkie rekolacje. Dzieje przyjaźni księdza Karola Wojtyły  
z rodziną Półtawskich*, Częstochowa 2009

### **„Es kam die geheime Nachricht, dass die ‚Versuchskaninchen‘ fertig gemacht würden.”**

„ (...) Es war im Januar 1945. Die Deutschen verloren den Krieg, aber in Ravensbrück war alles noch beim alten. Ja, sogar schlimmer, denn von vorne, aus der Schreibstube, kam die geheime Nachricht, dass die ‚Versuchskaninchen‘ fertig gemacht werden sollten – also wir jungen Mädchen mit den Siebentausender-Nummern vom Lubliner Transport, an denen man die Versuchsoperationen durchgeführt hatte und über denen das Todesurteil schwebte. Morgen sollte die Hinrichtung stattfinden. Diese Nachricht elektrisierte alle. Und was stellte sich heraus? Diese ‚Kadaver‘, diese ‚Überreste‘ – wie wir diejenigen nannten, die ihre Menschlichkeit verloren hatten und nur ein vegetatives Leben lebten – sie rafften sich plötzlich zu Heroismus auf und wollten uns verteidigen. (Diese Geschichte habe ich in dem schon viel früher veröffentlichten Tagebuch aus Ravensbrück ‚I boję się snów‘ [Und ich habe Angst vor Träumen] beschrieben.) Aber in diesem Moment geht es mir um die Erinnerung an eine bestimmte Gestalt, an Władka Dąbrowska, meine große Freundin, deren Namen ich nicht genannt habe, weil sie es nicht wollte, als sie noch lebte. Aber jetzt ruht sie bereits im ewigen Schlaf. Władka kam damals zu mir und schlug vor, unsere Nummern zu tauschen. Władka war nicht operiert worden, und am nächsten Tag sollten nur wir, die in Ravensbrück operierten ‚Versuchskaninchen‘, ins Gas geschickt werden. Sie hatte sich übrigens eine Geschichte ausgedacht, die ich ihr nicht glaubte, dass sie nämlich Krebs habe und sowieso nicht mehr lange leben werde, während ich jung sei und Zeugnis ablegen müsse von dem, was hier geschehe. Ich müsse heimkehren. (...) Ich nahm das Opfer nicht an, aber Władka trat trotzdem am nächsten Morgen mit der Nummer von Krysia, einer der jüngsten Operierten, zum Appell an. Zur Hinrichtung kam es damals nicht, aber was die Tat Władkas – und einer weiteren Frau, einer alten Norwegerin, an deren Namen ich mich nicht erinnere, die ebenfalls zum selben Opfer bereit war und mit der Nummer unserer Jüngsten, von Basia Pietrzyk, antrat – was deren Tat bedeutete: Es war die Nacht des Glücks vom 5. Januar 1945 im Grauen des Lagers!

Auszug aus W. Półtawskas Buch  
*„Andachten in den Beskiden. Geschichte der Freundschaft des Priesters  
Karol Wojtyła mit der Familie Półtawski”*, Częstochowa 2009

## IZABELA REK-KOPER

### ***Nie da się jednak wszystkiego tego zapomnieć***

*9 maja 1941 r. zostałam aresztowana za pracę konspiracyjną w ZWZ w Minkowicach koło Lublina. Osadzona zostałam w więzieniu na Zamku. (...) 31 maja 1942 r. wraz z 55 kobietami zostałam wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Stało się, że zostałam wybrana jako „królik doświadczalny” do operacji kostnych. Od stycznia do maja 1943 r. byłam czterokrotnie operowana. Wysłałam z obozu ze zrujnowanym zdrowiem. Nie lubię wracać wspomnieniami do tamtych obozowych lat. Zawsze napawa mnie to lękiem. Może dlatego nie mogłam się zmusić do spisania wspomnień z tego tragicznego okresu mojego życia. Nie da się jednak tego wszystkiego zapomnieć. Bywają sytuacje, które pomimo upływu tylu lat przypominają tamto zło w nieoczekiwanych momentach mojego życia. Po wojnie poszłam do lekarza i poczułam eter. Dostałam gęszej skórki i zaczęłam się trząść. Nie bardzo widział, co ze mną począć. Do dzisiaj nie mogę wyzbyć się snów, w którym jestem więźniarką i stoję na apelu w Ravensbrück. Tamtego okresu nie mogę wymazać z pamięci. Przypominają mi tamten okres listy z pieczętkami wysyłane z Ravensbrück do rodziny, portrecik narysowany ołówkiem w obozie i kilka koleżanek – współwięźniarek, które jeszcze żyją.*

### **„Man kann aber nicht all das vergessen.”**

„Am 9. Mai 1941 wurde ich in Minkowice bei Lublin wegen konspirativer Tätigkeit im Bund des bewaffneten Kampfes ZWZ verhaftet. Ich wurde ins Gefängnis auf der Burg eingeliefert. (...) Am 31. Mai 1942 kam ich zusammen mit 55 anderen Frauen in das Konzentrationslager Ravensbrück. Es fügte sich so, dass ich als Versuchskaninchen für Knochenoperationen ausgesucht wurde. Von Januar bis Mai 1943 wurde ich vier Mal operiert. Das Lager verließ ich mit ruiniertes Gesundheit. Ich mag mich nicht an jene Lagerjahre erinnern. Sie flößen mir stets Angst ein. Vielleicht habe ich mich deshalb nicht dazu zwingen können, die Erinnerungen an jene tragische Zeit meines Lebens aufzuschreiben. Man kann aber nicht all das vergessen. Es gibt Situationen, die mich, obwohl so viele Jahre vergangen sind, in den unerwartetsten Momenten meines Lebens an jenes Grauen erinnern. Nach dem Krieg nahm ich bei einem Arztbesuch den Geruch von Äther wahr. Ich bekam eine Gänsehaut und begann zu zittern. Ich wusste nicht recht, was ich tun sollte. Bis heute kann ich mich nicht jener Träume erwehren, in denen ich Häftling bin und in Ravensbrück zum Appell angetreten dastehe. Jene Zeit kann ich nicht aus meinem Gedächtnis tilgen. An jene Zeit erinnern mich die mit Stempeln versehenen, aus Ravensbrück an meine Familie geschickten Briefe, ein kleines, mit Bleistift im Lager gezeichnetes Porträt und einige Kameradinnen, Mithäftlinge, die noch leben.”

Fragment książki pod red. Krystyny Madałowej  
*Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego*  
*i „Pod Zegarem” 1969-2002. Działalność – Wspomnienia*  
Lublin 2002

Auszug aus dem Buch „Vereinigung ehemaliger politischer  
Häftlinge der Lubliner Burg und des Gefängnisse „Zur Uhr” 1969 – 2002.  
Tätigkeit – Erinnerungen”, Redaktion Krystyna Madałowa  
Lublin 2002



# Katalog

Katalog



Zofia Pociłowska, *Janusz Korczak*  
2009 r.  
Własność prywatna

Zofia Pociłowska, „Janusz Korczak”  
2009  
in Privatbesitz



Wisiołek z masy plastycznej wykonany na Pawiaku lub w KL Ravensbrück,  
na zielonych nitkach zawieszono litery „E”, „L”, „A”  
1940-1945, dł. 9 cm (z nitką)  
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Anhänger aus plastischer Masse, angefertigt im Warschauer Pawiak-Gefängnis oder  
im KZ Ravensbrück. An grünen Fäden sind die Buchstaben „E”, „L” und „A” befestigt  
1940-1945, 9 cm lang (mit Fäden)  
Unabhängigkeitsmuseum in Warschau

Krzyżyk wykonany w obozie KL Ravensbrück  
przez Marię Hiszpańską  
lata 40. XX wieku, wymiary: 37 x 28 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Kreuz, angefertigt im KZ Ravensbrück  
von Maria Hiszpańska  
vierziger Jahre des 20. Jh., 37 x 28 mm  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”





Miniaturka podkowy wykonana w obozie  
KL Ravensbrück przez Marię Hiszpańską  
lata 40. XX wieku, wys. 11 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Miniatur eines Hufeisens,  
angefertigt von Maria Hiszpańska im KZ Ravensbrück  
vierziger Jahre des 20. Jh., 11 mm groß  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Krzyżyk na sznureczku z postacią ukrzyżowanego Chrystusa wykonany  
w obozie KL Ravensbrück przez Zofię Pociłowską  
lata 40. XX wieku, wys. 25 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

An einer Schnur befestigtes kleines Kreuz mit der Gestalt eines gekreuzigten Christus  
angefertigt von Zofia Pociłowska im KZ Ravensbrück  
vierziger Jahre des 20. Jh., 25 mm groß  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Pierścionek z masy plastycznej wykonany  
w KL Ravensbrück, pośrodku trójkąt z literą „P”  
i numer obozowy Elizy Sulińskiej „11481”  
1942-1945, wys. 7 mm, średnica 12 mm  
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Fingerring aus plastischer Masse, angefertigt  
im KZ Ravensbrück, in der Mitte ein Dreieck mit dem Buchstaben „P”  
und der Häftlingsnummer „11 481” von Eliza Sulińska, 1940 – 1945  
12 mm Durchmesser, 7 mm breit  
Unabhängigkeitsmuseum in Warschau



Miniaturka żagłówki wykonana przez Joannę Szydłowską z trzonka szczotki do zębów w obozie KL Ravensbrück  
podarowana Wandzie Wojtasik, lata 40. XX wieku, wymiary: 12 x 10 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Miniatur eines Segelbootes, angefertigt von Joanna Szydłowska aus dem Stiel einer Zahnbürste im KZ Ravensbrück  
ein Geschenk für Wanda Wojtasik, vierziger Jahre des 20. Jh., 12 x 10 mm  
Lubliner Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”

Miniaturka myszki umieszczonej na czerwonej podstawie, wykonana w obozie KL Ravensbrück przez Marię Hiszpańską lata 40. XX wieku, wymiary: 20 x 29 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Miniatur einer Maus auf rotem Untergrund angefertigt im KZ Ravensbrück von Maria Hiszpańska vierziger Jahre des 20. Jh., 20 x 29 mm  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Serduszko z białego i czerwonego materiału wykonane na Pawiaku lub w KL Ravensbrück.  
Wyszyte na białym tle litery „ES” to inicjały Elizy Sulińskiej 1940-1945, wymiary: 25 x 25 mm  
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kleines Herz aus weißem und rotem Stoff angefertigt im Warschauer Pawiak-Gefängnis oder im KZ Ravensbrück. Die auf dem weißen Untergrund aufgenähten Buchstaben „ES” sind die Initialen von Eliza Sulińska.  
1940 – 1945, 25 x 25 mm  
Unabhängigkeitsmuseum in Warschau

Miniaturka numeru obozowego 10219  
 Marii Hiszpańskiej wykonana w obozie  
 KL Ravensbrück (przez M. Hiszpańską)  
 nad numerem czerwony trójkąt z literą „P”  
 lata 40. XX wieku, wys. 8 mm  
 Muzeum Lubelskie w Lublinie  
 Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Miniatur der Häftlingsnummer „10 219” Maria Hiszpańskas  
 angefertigt im KZ Ravensbrück von M. Hiszpańska  
 über der Nummer ein rotes Dreieck mit dem Buchstaben „P”  
 vierziger Jahre des 20. Jh., 8 mm hoch  
 Lubliner Museum in Lublin  
 Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Miniaturka godła Polski  
 (w białej ramce osadzonej na czerwonej podstawie umieszczony jest czerwony  
 prostokąt z płaskorzeźbą  
 w kolorze białym, przedstawiający orła białego)  
 wykonana w KL Ravensbrück  
 lata 40. XX wieku, wymiary: 27 x 20 mm  
 Muzeum Lubelskie w Lublinie  
 Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Miniatur eines polnischen Wappenadlers,  
 angefertigt im KZ Ravensbrück. (Die rote Grundplatte mit weißer Umrahmung ist  
 mit einem roten Rechteck versehen darauf ein weißes Flachrelief mit  
 der Darstellung eines weißen Adlers).  
 Vierziger Jahre des 20. Jh., 27 x 20 mm  
 Lubliner Museum in Lublin  
 Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Miniaturka godła Polski (na czerwonej tarczy przedstawione w płaskorzeźbie i kolorze białym na awersie: orzeł biały, na rewersie: Matka Boska z Dzieciątkiem w koronie)  
wykonana w obozie KL Ravensbrück, lata 40. XX wieku, wys. 15 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Miniatur eines polnischen Wappenadlers, angefertigt im KZ Ravensbrück (auf dem roten Grund des Wappenschildes zeigt die Miniatur auf der Vorderseite den weißen Adler und auf der Rückseite eine Muttergottes mit dem gekrönten Jesuskind), vierziger Jahre des 20. Jh., 15 mm groß  
Lubliner Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Krzyżyk i futerał wykonany w KL Ravensbrück przez  
Zofię Pocińską dla Wojciechy Buraczyńskiej  
wrzesień 1941 - kwiecień 1945 r., wys. 14 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Kleines Kreuz und Futteral, angefertigt von Zofia Pocińska  
im KZ Ravensbrück für Wojciecha Buraczyńska  
Sept. 1941 – April 1945, 14 mm groß  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”





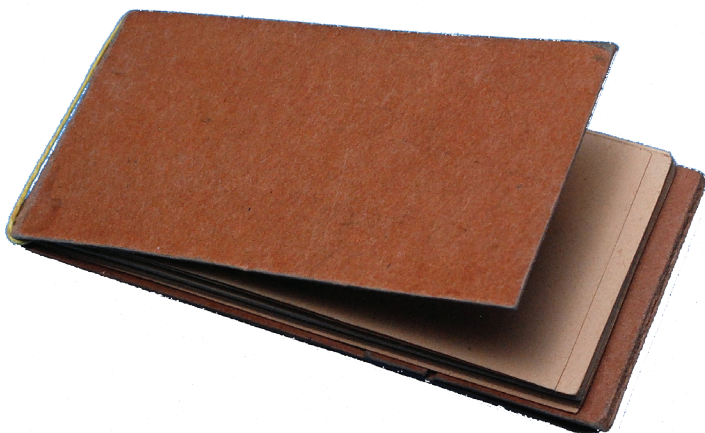
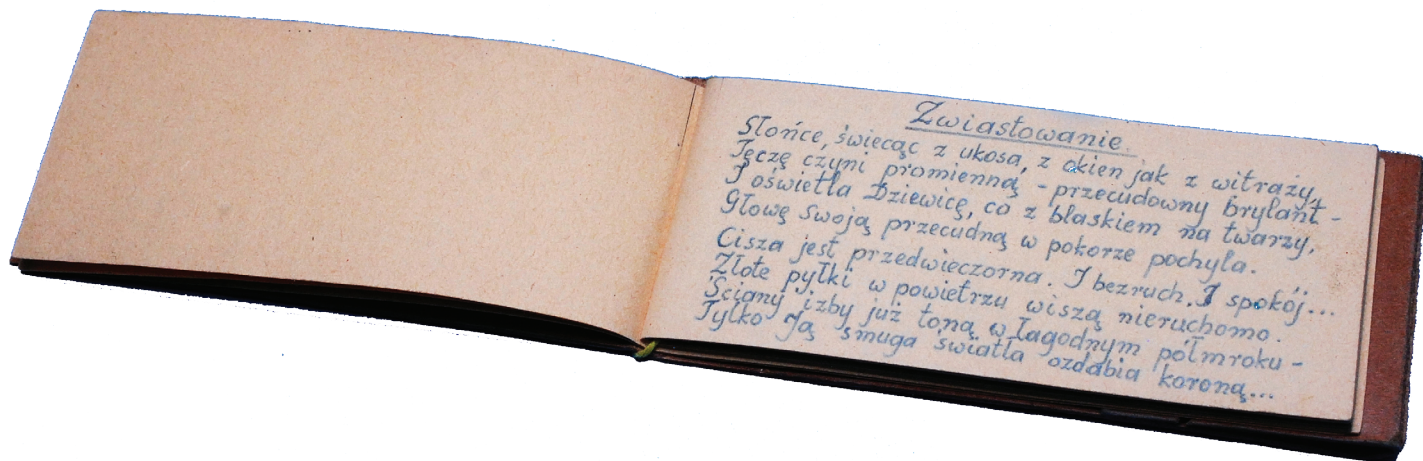
Miniaturowa płaskorzeźba: na czarnym tle prostokąta przedstawione w płaskorzeźbie w kolorze białym:  
na awersie postać kobieca trzymająca głowę dziewczyny  
na rewersie: serce z wrytą literą „M” oraz data „25.VII.42” i litera „R”  
Płaskorzeźba wykonana w obozie KL Ravensbrück  
lata 40. XX wieku, wys. 19 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Winziges Flachrelief, angefertigt im KZ Ravensbrück: auf dem schwarzen Untergrund des Rechtecks zeigt das Flachrelief in weißer Farbe  
auf der Vorderseite eine Frauengestalt, die den Kopf eines Mädchens hält,  
und auf der Rückseite ein Herz mit dem eingeritzten Buchstaben „M”, dem Datum „25. VII. 42”  
und dem Buchstaben „R”. Vierziger Jahre des 20. Jh., 19 mm groß  
Lubliner Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Okladka na listy obozowe wykonana  
w KL Ravensbrück, 1943 r.  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Umschlag für Lagerbriefe  
angefertigt im KZ Ravensbrück, 1943  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Notes wykonany w KL Ravensbrück  
zawierający tekst różańca napisany przez Zofię Górską  
przepisany przez Elizę Sulińską  
1944 r., wymiary: 3,8 x 8,8 cm  
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Notizbuch, angefertigt im KZ Ravensbrück  
Es enthält den Text eines von Zofia Górská  
geschriebenen Rosenkranzes abgeschrieben von Eliza Sulińska  
1944, 3,8 x 8,8 cm  
Unabhängigkeitsmuseum in Warschau

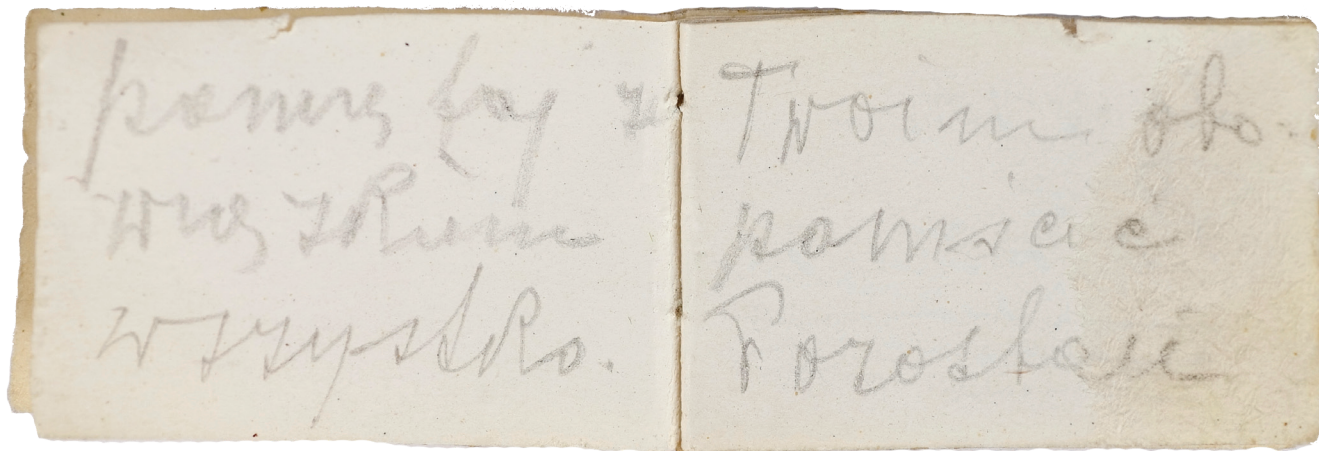
Notes wykonany w KL Ravensbrück, zawierający nazwiska  
i adresy współwięźniarek Elizy Sulińskiej  
1944 r., wymiary: 40 x 31 mm  
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Notizbuch, angefertigt im KZ Ravensbrück  
Es enthält Namen und Adressen von Leidensgefährtinnen Eliza Sulińskas  
1944, 40 x 31 mm  
Unabhängigkeitsmuseum in Warschau



Pamiętnik Kamilli Janowicz z wpisami więźniarek obozu KL Ravensbrück  
lata 40. XX wieku, wymiary: 10 x 7 cm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Tagebuch von Kamilla Janowicz mit Eintragungen von Häftlingsfrauen  
des KZ Ravensbrück, vierziger Jahre des 20. Jh., 10 x 7 cm  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Notesik z zapiskami z obozu KL Ravensbrück  
28 lipca 1942 r., wymiary: 26 x 39 mm  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Notizbuch mit Eintragungen aus dem KZ Ravensbrück  
28. Juli 1942, 26 x 39 mm  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”





Pasiak – kurtka obozowa Ludwiki Orzechowskiej  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Gestreifte Jacke der Lagerkluft von Ludwika Orzechowska  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”

Karta lekarska z KL Ravensbrück na nazwisko  
 Torbicz Janina wydrukowana w języku niemieckim, 1943 r.  
 Muzeum Lubelskie w Lublinie  
 Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

NR 065

J. R. L. Ravensbrück

*Torbicz Janina*  
 Name u. d. Name

23. 11. 1922  
 geb.

Blod: 19 Gef.-Nr.: 7021

670

Krankenkarte aus dem KZ Ravensbrück auf den Namen  
 Torbicz Janina, gedruckt in deutscher Sprache, 1943  
 Lubliner Museum in Lublin  
 Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”

Zum Arzt bestellt für:

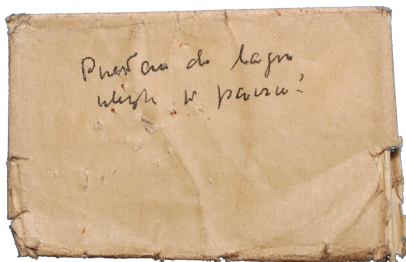
Datum	Zeit	Datum	Zeit	Datum	Zeit	Datum	Zeit	Datum	Zeit	Datum	Zeit
12. 11. 43											
31. Mai 1943											
12. 11.											
12. 11. 43											
15. 11. 43											
21. 11. 43											

10. 6. 1944

Najukochańszo córko, w. Dzien wczoraj  
 dojechała tutaj. Ciepło i najwikszą kłopotliwość  
 do mego testniacego Jęca - Musia  
 sączprożno i dawać ci a tyje srodce nie moją  
 Jolcia za tnie zgorze przedkroś powrotu  
 do uogolam 2 tyżkioty Tważ Wartu.

Sudu, Ty Moja Jedyna! Ja pro prostu niemał stois  
 na wyraicnie smyle umie. Tak bardzo pragnę twoje pow-  
 rotu, że wrytko inna puzyciu małej. Sorsco wieżę  
 że to ostalnie, takie sumieniy w roztece. Drogę cię  
 musno za odydwie obacie buli i iorkam i calny  
 długi, dżygo swoj, kochany kary i struce ostate  
 i musie w tylo chustacke odnie ty wo rany obacnoie  
 Wdnie sumieniy bzdni Mni i. na two iulekcyj o godę  
 7<sup>ty</sup> rano u St. Wula, lata tei puzjedni i wryscy  
 ramu sercem, myskami bzdnicny z Tobą Najszulka!  
 Mę uwolu cię o cas, testelny naprawdy ochroni, ja idę  
 wygladany jak na wojny nieprzeznacnie dobre. Dę  
 my solnie radę i napewno spothamy się wryscy!  
 U rocliny bez emion. Ona dę tencu dostaliny lot od  
 Włeci jenus z 15-4. dopnie teraz donedł. dwoi mielici  
 jui dwoi poimajne z 28-4. 10-5. z Włeci zawnie kochany  
 Wryscy zawnie woznereni. M. Beina zachynowa niimi bar


srodce nie to podranwa i calny Bobas talie. Jej M. ko  
 bardzo miły, przyktojny i narociowy obacie, talie cy per-  
 drania, Hobe, Malu, Magda, Zosia stradaję zyceni. Cisz  
 polnia so wrytko bardzo "kochaone ludy" Suis Maryceli  
 wyglada Talnie i dobre. Wrycy mi mozo cy z Mą dwoi waga-  
 da. i p. Tomkiem ko zawnie suis politykajeni, a kiedy  
 mejdnie Wierski (to jui prawnicy Pan Wiler) wyglada tal  
 ja wrytku, że niemozeli poprawniam talie przyrzę i na  
 oloty, wrode go na rokuwicie "jako przedstawicela  
 pti wrytkiej. mesteby gesten obolmial sa miosa. Siostra  
 Nabuni p dawaie, to taki kochany, narociowy miosiel  
 że wrytko mi mozo wrycy i podawie, dżycielci staelie. Tolny  
 Jarypola rapowada się na polerankę serc wrytkie talia  
 Enduulka. Mala Bluni Peli ko jui spory baalwrek, bardzo  
 miły, jej namawit bardo zawnie srodce nie umi o Peli.  
 Mawianie Szulky, to talia prawnicy, Malczka "do  
 khorij zawnie uia się olioty przytulic z wrytki wrytkiej.  
 P. Bolo od Wula i Szysi, synpalyony, stawy pan  
 ryru zawnie dwoi plotkujemy na rone kempy, a  
 najinzej o tym Tocumalun Mico, która tri bzdne 1089  
 zawnie solerankę, wyc srodce nie i musno ję calny, 1089  
 talie wrytkie i prony khorij o jedon ceter odo umie  
 Ma Solerankę - by umnie powicy. Suis kocham  
 talie i uelam - na dży o Mikiu - Maryceli



Gryps z kopertą, pisany przez rodzinę z Lublina do Wandy Wojtasik, przebywającej w obozie KL Ravensbrück (zapieczony w chlebie)  
 Do wiadomości załączone były fotografie Leokadi i Marii Wojtasik – siostr Wandy oraz jej przyjaciółki – Naty Gałeckiej  
 10 czerwca 1944 r., Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Von der Familie in Lublin an Wanda Wojtasik im KZ Ravensbrück geschriebener, in Brot eingebackener Kassiber samt Umschlag  
 Dem Kassiber waren Fotos beigelegt (von Wandas Schwestern Leokadia u. Maria Wojtasik sowie von Nata Gałecka, der Freundin Wandas.  
 10. Juni 1944, Lubliner Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”

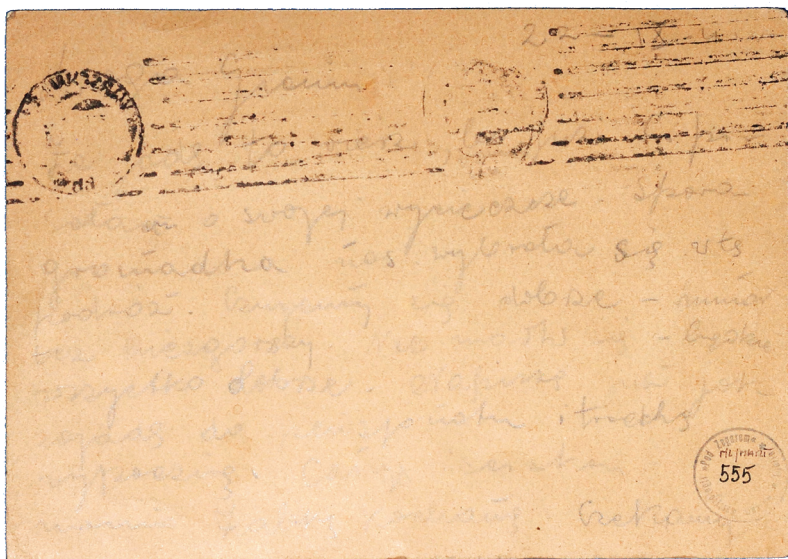


<p>RENEWALS, CONTROL STAMPS &amp; ENDORSEMENTS. RENOUVELLEMENTS, CACHETS DE CONTROLE ET OBSERVATIONS. ERNEUERUNGEN, KONTROLLSTEMPEL UND ANMERKUNGEN.</p> <p><i>Patow</i> <i>14/12/46</i> <i>K. Karolewski</i></p> <p><i>do Muzeum Martyrologii</i> <i>ul. Krakowski 100, Warszawa</i> <i>Pod Zegarem</i> <i>Sublin 26-F-1935x</i></p>	<p>CONDITIONS D'USAGE    CONDITIONS OF ISSUE AUSFERTIGUNGSBEDINGUNGEN</p> <p>1. Ce Permis doit être présenté à toute demande avec le passeport ou la pièce d'identité du titulaire. 2. Toute modification ou usage irrégulier de ce permis rend le titulaire passible de poursuites. 3. Après l'accomplissement du ou des voyages autorisés par ce document, le détenteur devra le remettre: en Allemagne, au Gouvernement militaire le plus proche pour être transmis à l'Office d'Etat de Sécurité de la Circulation; partout ailleurs, au Bureau des Permis Militaires le plus proche, à moins que ce permis ne lui ait été retiré lors du franchissement des frontières internationales allemandes. 4. Le titulaire devra pourvoir personnellement à ses besoins en carburant, lubrifiants, transport, logement et vitres.</p> <p>1. This Permit must be presented when required together with the holder's Passport or Identity Document. 2. The alteration or misuse of this Permit renders the holder liable to prosecution. 3. After completion of travel authorised the holder, if in Germany, will hand this permit in to the nearest Military Government Public Safety Office for forwarding to Combined Travel Security Board, Berlin; if elsewhere he will send it to the nearest Military Permit Office, if not already withdrawn. 4. This Permit does not constitute an agreement to provide petrol, oil, lubricants, transport, accommodation or food.</p> <p>1. Diese Erlaubnis muß mit dem Reisepaß oder der Erkennungskarte auf Verlangen vorgezeigt werden. 2. Der Inhaber dieser Erlaubnis kann bei Abänderung oder Mißbrauch derselben strafrechtlich verfolgt werden. 3. Nach Beendigung der genehmigten Reise muß der Inhaber, wenn er sich in Deutschland befindet, diese Erlaubnis bei der Militärregierung zur Weiterleitung an das Combined Travel Security Board, Berlin, abgeben; hält er sich anderswo auf muß er sie, falls sie nicht zurückgezogen ist, an die nächste Militärliche Poß-Stelle einreichen. 4. Diese Erlaubnis ist nicht zugleich eine Zuteilung, Beförderungsmittel, Unterkunft, Lebensmittel, Benzin, Öl und Schmiermittel zu beschaffen.</p> <p><i>Mil/MET</i> <i>64</i></p>	<p>PERMIT TRANSIT BY ROAD 033929 * TRANSIT DIRECT PAR ROUTE</p> <p>MILITARY ENTRY PERMIT PERMIS MILITAIRE D'ENTREE MILITÄRISCHE EINREISEERLAUBNIS</p> <p></p> <p>The holder of this Permit is authorised to enter GERMANY as stated. Le titulaire de ce permis est autorisé à pénétrer en ALLEMAGNE comme indiqué. Der Besitzer dieser Erlaubnis ist berechtigt, Deutschland wie unten angeführt zu betreten.</p> <p>WARNING — AVERTISSEMENT — WARNUNG For conditions of issue see back. Voir au dos les conditions d'usage. Die Ausfertigungsbedingungen sind auf der Rückseite zu ersehen.</p> <p>Imprimerie nationale, Berlin. — J. 900</p>
---	---	---

<p>Surname Nom Famillienome } <i>Karolewski</i> PERMIT OFFICE</p> <p>Christian Names Prénoms Vornamen } <i>Władysław</i> <b>VARSAW</b> <b>VARSOVIE</b></p> <p>Nationality Nationalité Staatsangehörigkeit } <i>Polish</i> <b>OFFICE DES PERMIS MILITAIRES</b></p> <p>Born at Né à Geboren zu } <i>Warsaw</i></p> <p>On Le Am } <i>15.3.1909</i></p> <p>Number of Passport or Identity Document No. de Passeport ou Fiche d'identité Nr. des Pases oder der Erkennungskarte } <i>15412</i></p> <p>Issued at Delivré à Ausgestellt in } <i>Warsaw</i> On } <i>Dec. 4, 1946</i></p> <p>Object of journey Raisons motivant le voyage Zweck der Reise } <i>Going as witness</i> <i>for the Nuremberg Trials</i></p> <p>Accompanied by Accompagné par Befolgt von } <i>(children under 16 years)</i> <i>(enfants de moins de 16 ans)</i> <i>(Kinder unter 16 Jahren)</i></p> <p>Signature of Bearer Signature du titulaire Unterschrift des Inhabers } <i>Karolewski</i></p> <p><b>MILITARY AIR ATTACHE TO POLAND</b> <b>OFFICE DES PERMIS MILITAIRES</b> <b>WARSAW, POLAND.</b></p>	<p>To — A — Nach } <i>Germany</i></p> <p>Zone of Destination Zone de destination Seitungszone } <i>US Zone</i></p> <p>Zone of Transit Zone de transit Durchgangszone } <i>US &amp; French zones</i></p> <p>Valid for — Valable pour — Gültig für: <b>ONE-TRIP JOURNEY — VOYAGE ALLER</b> EINE HINREISE or — ou — oder <b>ONE — SEVERAL — RETURN JOURNIES</b> <b>UN — PLUSIEURS — VOYAGES ALLER ET RETOUR</b> EINE — MEHRERE — HIN- UND RÜCKREISEN Or for the following TRANSIT journeys Ou pour les voyages EN TRANSIT suivants Oder für die folgenden DURCHGANGSREISEN <b>ONE-TRIP TRANSIT — VOYAGE EN TRANSIT</b> <b>UN — PLUSIEURS — ALLER — ALLER &amp; RETOUR</b> EINE — MEHRERE — HIN — HIN UND RÜCK</p> <p>of } <i>(DAYS (EACH WAY))</i> de } <i>(JOURS (DANS CHAQUE SENS))</i> von } <i>(TAGEN (IN JEDE RICHTUNG))</i></p> <p>Date of expiry Date d'expiration Ablaufdatum } <i>February 1, 1947</i></p> <p>Signature, Rank and Appointment of Issuing Officer Signature, Grade et Qualité de l'Officier qui délivre le permis. <i>LT. COLONEL EDWARD J. YORK, AC.</i> <b>MILITARY AIR ATTACHE TO POLAND</b> <b>OFFICE DES PERMIS MILITAIRES</b> <b>WARSAW, POLAND.</b></p> <p>Date } <i>7.12</i> 1946 } *Unterschrift, Dienstgrad und Dienststellung des ausfertigen Offiziers.</p>	<p>RENEWALS, CONTROL STAMPS &amp; ENDORSEMENTS. RENOUVELLEMENTS, CACHETS DE CONTROLE ET OBSERVATIONS. ERNEUERUNGEN, KONTROLLSTEMPEL UND ANMERKUNGEN.</p>
--	--	--

Wojskowe pozwolenie Władysławy Karolewskiej do poruszania się w niemieckich strefach okupacyjnych, wydane w Warszawie  
Warszawa, 4 grudnia 1946 r.  
Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

In Warschau ausgestellte Genehmigung der Militärverwaltung für Władysława Karolewska, sich in den Besatzungszonen Deutschlands bewegen zu dürfen  
Warschau, 4. Dezember 1946  
Lublinter Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Karta pocztowa (gryps) wyrzucona przez  
Władysławę Karolewską z transportu do obozu  
KL Ravensbrück 22 września 1941 r.  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Postkarte (Kassiber), abgeschickt  
von Władysława Karolewska vom Transport ins  
KZ Ravensbrück, 22. September 1941  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”



Fotografia Władysław Karolewskiej, 1957-1958  
Muzeum Lubelskie w Lublinie  
Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Foto Władysław Karolewskas, 1957 – 1958  
Lubliner Museum in Lublin  
Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”

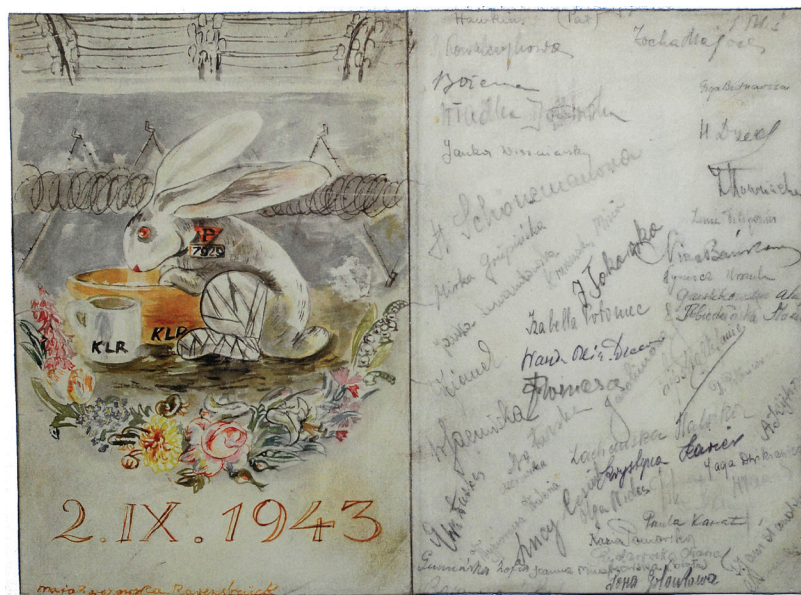
Maja Berezowska, *Apel*, KL Ravensbrück 1945 r.  
 wymiary: 17,7 x 24,2 cm  
 Muzeum Niepodległości w Warszawie

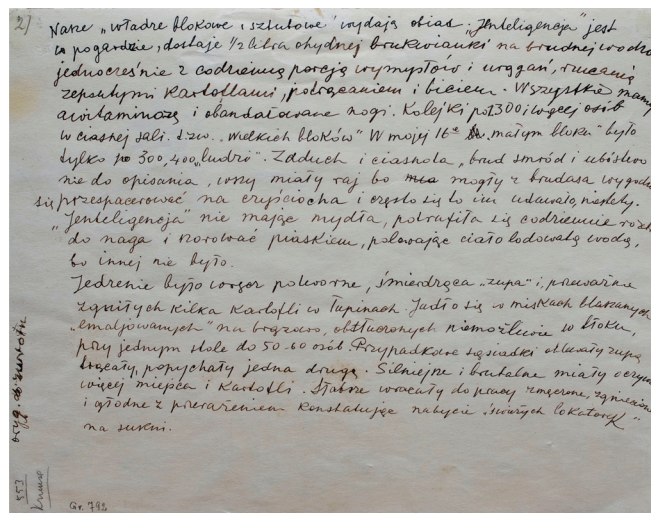
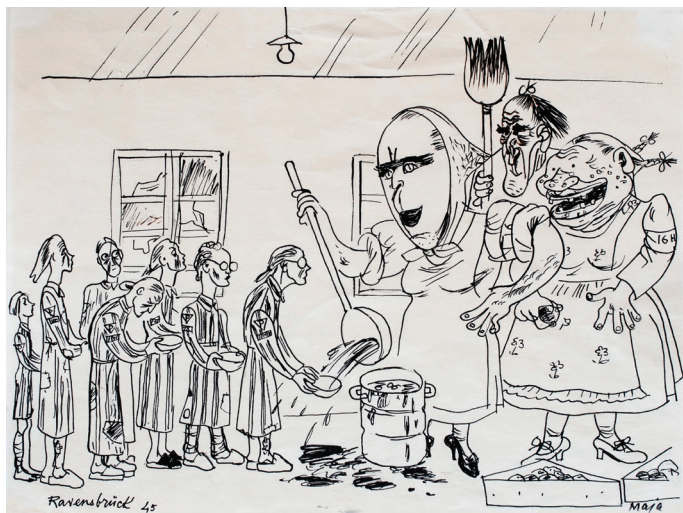
Maja Berezowska, „Appell”, KZ Ravensbrück 1945  
 17,7 x 24,2 cm  
 Unabhängigkeitsmuseum in Warschau



Maja Berezowska  
*Laurka dla Stefanii Siekluckiej*  
 KL Ravensbrück 1943 r.  
 wymiary: 18,5 x 12,3 cm  
 Muzeum Niepodległości w Warszawie

Maja Berezowska  
 Glückwunschkarte für Stefania Sieklucka  
 KZ Ravensbrück 1943  
 18,5 x 12,3 cm  
 Unabhängigkeitsmuseum in Warschau





Maja Berezowska, *Nasze władze blokowe wydają obiad*, KL Ravensbrück 1945 r., wymiary: 23,4 x 35,5 cm, Muzeum Niepodległości w Warszawie  
 Maja Berezowska, „Unsere Blockälteste bei der Mittagsausgabe”, KZ Ravensbrück 1945, 23,4 x 35,5 cm, Unabhängigkeitsmuseum in Warschau

Na drugiej stronie rysunku autorka zamieściła komentarz:

„Nasze władze blokowe i sztabowe wydają obiady. >>Jenteligencja<< jest w pogardzie, dostaje ½ litra ohydnej brukwiarki na brudnej wodzie, jednocześnie z codzienną porcją wymysłów i urągani, rzucania zepsutymi kartoflami, potracaniem i biciem. Wszystkie mamy awitaminozę i obandażowane nogi. Kolejki po 1300 i więcej osób w ciasnej sali tzw. >>wielkich bloków<<. W mojej 16ce >>małym bloku<< było tylko po 300, 400 >>ludzi<<. Zaduch i ciasnota >>brud, smród i ubóstwo<< nie do opisania, wszy miały raj bo mogły z brudasa wygodnie się przespacerować na czystość i często się to im udawało, niestety. >>Jenteligencja<< nie mając mydła, potrafiła się codziennie rozebrać do naga i szorować piaskiem, polewając ciało lodowatą wodą, bo innej nie było. Jedzenie było wręcz potworne, śmierdzące >>zupa<< i przeważnie zgnitych kilka kartofli w łupinach. Jadło się w miskach blaszanych, >>emaliowanych<< na brązowo, obtłuczonych niemożliwie w tłoku, przy jednym stole do 50-60 osób. Przypadkowe sąsiadki oblewały zupą trącały, popychały jedna drugą. Silniejsze i brutalne miały oczywiście więcej miejsca i kartofli. Słabsze wracały do pracy zmęczone, zgniecione i głodne z przerażeniem konstatając nabycie >>świeżych lokatorek<< na sukni”.

Auf der Rückseite der Zeichnung kommentierte die Autorin:

„Unsere Block- und Stubenälteste verteilen das Mittagessen. Die ‚Jentelligenz‘ wird mit Verachtung gestraft, sie bekommt 1/2 Liter ekelregender Rübensuppe aus dreckigem Wasser, zusammen mit der täglichen Portion Verwünschungen und Verhöhnungen, mit dem Bewerfen mit verdorbenen Kartoffeln, mit Stößen und Schlägen. Wir haben alle Avitaminose und bandagierte Füße. Schlangen aus 1300 und mehr Personen im großen Saal der sog. ‚großen Blocks‘. In meinem ‚kleinen Block‘, der 16, waren es nur 300, 400 ‚Leute‘. Gestank und Enge, ein unbeschreibliches ‚stinkiges, dreckiges Elend‘. Ein Paradies für die Läuse, denn die konnten bequem von einem Dreckfinken zu einem Reinheitsliebenden spazieren. Und leider gelang ihnen das nur allzu oft. Die ‚Jentelligenz‘, die keine Seife hatte, bekam es fertig, sich täglich nackt auszuziehen, sich mit Sand abzureiben und den Körper mit eiskaltem Wasser zu begießen, weil es kein anderes gab. Das Essen war geradezu entsetzlich, eine stinkende ‚Suppe‘ und meist ein paar ungeschälte, vergammelte Kartoffeln. Gegessen wurde aus braun ‚emallierten‘ Blechschüsseln, die durch das Gedränge unglaublich abgeplatzt und zerbeult waren. An einem Tisch 50 – 60 Personen. Die zufälligen Nachbarinnen bekleckerten sich mit Suppe, blieben an einander hängen und stießen sich gegenseitig. Kräftigere und Brutale hatten natürlich mehr Platz und mehr Kartoffeln. Die Schwächeren kehrten nach der Arbeit erschöpft zurück. Niedergeschlagen und hungrig konstatierten sie voller Grauen das Eintreffen ‚frischer Untermieterinnen‘ an ihren Kleidern.”



Maria Hiszpańska-Neumann  
*Praca w obozie*  
 KL Ravensbrück, 12 listopada 1945 r.  
 wymiary: 26,3 x 21,5 cm  
 Muzeum Niepodległości w Warszawie

Maria Hiszpańska-Neumann  
 „Arbeit im Lager”  
 KZ Ravensbrück, 12. November 1945  
 26,3 x 21,5 cm  
 Unabhängigkeitsmuseum in Warschau



Maria Hiszpańska-Neumann  
*Więżniarki w Ravensbrück*  
 KL Ravensbrück 1945 r.  
 wymiary: 21 x 16 cm  
 Muzeum Niepodległości w Warszawie

Maria Hiszpańska-Neumann  
 „Häftlingsfrauen in Ravensbrück”  
 KZ Ravensbrück 1945  
 21 x 16 cm  
 Unabhängigkeitsmuseum in Warschau



Stanisław Toegel, *Oprawcy naukowcy w Ravensbrück*, w: *Hitleriada Macabra*  
Wydawnictwo Antoniego Markiewicza  
Hamburg 1946; album zawierający 9 reprodukcji karykatur autorstwa Stanisława Toegela; każda z karykatur została opatrzona odrębnym komentarzem autora  
wymiary: 40 x 35,5 cm  
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Stanisław Toegel, „Wissenschaftliche Täter in Ravensbrück” in: „Hitleriada Macabra”  
Verlag Antoni Markiewicz, Hamburg 1946  
Der Bildband enthält neun Reproduktionen von Karikaturen Stanisław Toegels; jede mit einem gesonderten Kommentar des Verfassers versehen  
40 x 35,5 cm  
Unabhängigkeitsmuseum in Warschau



Maja Berezowska,  
*Adolf Hitler wpisany w hakenkreuz*  
KL Ravensbrück 1945 r.  
wymiary: 26,5 x 23 cm  
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Maja Berezowska  
„Adolf Hitler, eingeschrieben in ein Hakenkreuz”  
KZ Ravensbrück 1945  
26,5 x 23 cm  
Unabhängigkeitsmuseum in Warschau



Grupa byłych więźniarek operowanych doświadczalnie w KL Ravensbrück podczas pobytu na leczeniu w Stanach Zjednoczonych 1959 r., Muzeum Lubelskie w Lublinie, Oddział Martyrologii „Pod Zegarem”

Gruppe zu Versuchszwecken operierter ehemaliger Häftlingsfrauen des KZ Ravensbrück bei einem Pflege- und Behandlungsaufenthalt in den Vereinigten Staaten 1959, Lubliner Museum in Lublin, Abteilung Gedenkstätte „Zur Uhr”

Pelagia Maćkowska, Maria Grabowska, Stanisława Młodkowska-Bielawska, Jadwiga Gisges, Krystyna Czyż-Wilgat, Wanda Kluczyk-Rosiewicz, Janina Marczevska-Sterkowicz, Leokadia Kwiecińska, Władysława Marczevska, Maria Pietrzak Skibińska, Maria Kuśmierczuk, Jadwiga Dzido-Hassa, Joanna Szydłowska, Wacława Andrzejak-Gnatowska, Stefania Sieklucka, Stefania Łotocka, Czesława Kostecka, Genowefa Kluczek-Kącka, Władysława Karolewska Łapińska, Helena Heger-Rafalska, Stanisława Czajkowska-Bafia, Maria Karczmarz-Łysakowska. W środku siedzi / in der Mitte, sitzend: Aka Kotodziejczyk-Chojnacka (była więźniarka KL Ravensbrück, obywatelka USA / ehemals Häftling des KZ Ravensbrück, Staatsbürgerin der USA)

# Spis treści

## Inhalt

### Słowo wstępne

Vorwort ..... 5

### Grażyna Chrostowska

Grażyna Chrostowska ..... 8

### Kobiety obóz koncentracyjny

Das Frauenkonzentrationslager ..... 13

### Wystawa w Muzeum Więzienia Pawiak

Die Ausstellung im Gefängnismuseum „Pawiak” ..... 19

### Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” – wernisaż wystawy (28 września 2010)

Museum der Gedenkstätte „Zur Uhr” – feierliche Eröffnung am 28. September 2010 ..... 22

### Muzeum Więzienia Pawiak – wernisaż (18 września 2011)

Gefängnismuseum „Pawiak” – feierliche Eröffnung am 18. September 2011 ..... 24

### Fragmety wspomnień byłych więźniarek prezentowanych na wystawie

Ausschnitte aus Erinnerungen der auf der Ausstellung vorgestellten ehemaligen weiblichen Häftlinge ..... 27

### Katalog

Katalog ..... 49